

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobego siedmiomiarowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 27 marca 1888.

(w zastępstwie) Michał Kolasinski z Poznania

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

W. Bachmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie N. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Drzeźnie, Gdańsku, Hallu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w Cesarstwie niemieckim **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszój **marek 4,** z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum. Upraszamy o wczesne zamówienia na urządzeniach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Administracja Kuryera Pozn.

Z początkiem nowego kwartału rozpoczniemy druk bardzo zajmującej, oryginalnej powieści historycznej „Veto“. Autorem tego utworu jest p. Adam Kreczowiecki, którego „Starosta Zygulski“ w roku ubiegłym w szerokiej kolach publiczności gorące zjednał sobie uznaniem.

Redakcja Kuryera Poznańskiego

Poznań, 26 marca.

(Sprawa generała Boulanger'a. — Domiesienia z Wiednia. — Oświadczenia p. Giers'a. — Wiadomości ze Rzymu).

W ostatnim naszym Przeglądzie pisaliśmy o interpelacji, jaką postawiła frakcja radykalna Izby francuskiej w sprawie ogólnego kierunku polityki obecnego gabinetu. Interpelującym był, jak wiadomo, deputowany Gaillard. W końcu sobotniego posiedzenia Izby zrobił prezydent ministrów, p. Tirard, wniosek — aby debata nad interpelacją dep. Gaillarda została odłożona aż do chwili skończenia obrad budżetowych; wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów. Senat w dniu wczorajszym rozpoczął obrady nad budżetem. — W ciągu sobotniego posiedzenia Izby zaszedł epizod, dotyczący się przykrój sprawy generała Boulanger'a. Radykalny deputowany Michelin odczytał plakat drukowany, jaki we wielkiej ilości exemplarzy porozlepiano po ulicach Paryża. Plakat ten jest oczywiście fałszywką, zdającą się do zupełnego zochoydzania osoby generała. Publiczność jest tam zadowolona, aby jaknajbardziej zerwała się na publiczne zgromadzenie pod honorowem przewodnictwem generała Boulanger'a. Plakat wymienia mówców, mających zabrać głos w czasie posiedzenia — między innymi figurują tam nazwiska pp. Laguerre, Rochefort'a, Leisanta i samego Michelina.

Ten ostatni oświadcza dalej, że jest to haniebnym manewrem przeciwko człowiekowi, którego autorzy plakatu chcą zgubić; spodziewać się przeciw należy — że manewr ten okaże się zupełnie bezużytecznym. — Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na wystąpienie p. Michelina zaznaczył, że fakta co dopiero wymienione nie doszły jeszcze do wiadomości rządu; mowa słusnie się oburza i protestuje przeciw nadużyciu jego nazwiska — ale rząd w zupełności obcy jest całemu owemu manewrowi i dla tego nie może być pociągany do odpowiedzialności. — W sobotę odbyło się w Paryżu zgromadzenie politycznych przeciwników dymisyonowanego generała — w którym wzięło udział około 2500 osób. Joffrin wystąpił z mową, w której napiewnotował ideę wojskowej dyktatury — jakiej przedstawicielem jest Boulanger. Hr. de Neuville wziął generała w obronę, odpiersząc zarzuty Joffrina. Całe zgromadzenie nie obyło się bez zajść burzliwych. Na okrzyki „prez z Boulangerem“ odpowiadało: „niech żyje Boulanger.“ W końcu zawotowano porządek dzienny z bardzo ostrą krytyką przeciw postępowaniu generała; równocześnie wysłano do Marsylii depeszę do p. Feliksa Pyata, w której wyrażono jest zadowolenie zgromadzenia z pozyskanego przez niego mandatu na deputowanego. Porozstawiana przy wejściach do sali znaczna liczba agentów poli-

licyjnych zdołała zapobiedz groźniejszym zajściom w ciągu posiedzenia.

Komisja śledcza, mająca sędzić generała, zbadałszy akta przedłożone jej przez ministra wojny, według przepisów prawnych już w sobotę miała sprawozdanie swe przesać na ręce podsądnego. W dniu dzisiejszym rozpoczną się, według najświeższej depeszy, posiedzenia śledczej komisji. Boulanger ma dostawić pewną liczbę odwodowych świadków.

W Marsylii odbyte wybory uzupełniające na deputowanego Izby wykazały następujący rezultat: Felix Pyat, radykalny kandydat przeszedł 40,204. — Hervé (konserwatywny) otrzymał 23,638 głosów — Fouquier (oportunista) 12,440 głosów — Boulanger 26,808 głosów — Jacquemard (konserwatywny) 24,670 głosów.

Wiedeńska prasa ze spokojem i uznaniem wyraża się o nowym reskrypcie niemieckiego cesarza. Poważniejsze organa podnoszą przede wszystkim, że reskrypt Fryderyka III, naczynający częściowe zastępstwo księcia Wilhelma, potwierdza istnienie dobrych stosunków między ojcem i synem; że względu na ograniczenia, które zawiera, niema zbyt nię na teraz doniosłości, a może mieć na celu wyrobienie i wykastnienie młodego księcia, nieco we formach zwłaszcza żywego; cel taki zdaniem gazet wiedeńskich mógł wskazać książe Bismark.

Charakter, jaki przybrały wspólne narady ministrów, we Wiedniu jest wcale uspakajającym. Wyjazd Arcyksięcia Albrechta do Arco wskazywałby mógł że i tam pokojowe usposobienie bierze górę, chyba gdyby te uspokajające symptomy obliczone były na to, aby tem większe wywołać wrazenie owemi zapowiedzianami na wieściach o objawianiu się wojennych. Zdaje się jednak prawdopodobnym, że jeżeli wogóle te objawy były zamierzone (co wcale pewnym nie jest) zaniechaniem zostaną wskutek znanych świeżych wystąpień rosyjskich i pojedynczej postawy Rosyi oraz wskutek nieco niedyskretnego sposobu, w jaki z Berlina zapowiadało owe zbrojenia w terminie kwietniowym, co oczywiście z góry osłabiło ich znaczenie.

Przedwczoraj w Izbie ministrów austriacki skarb w dyskusji nad prerogatywami komisji dla kontroli długów państwa, miał wielkie powodzenie oratorskie.

Berlińska „National Ztg.“ w dniach ostatnich wystąpiła w sprawie zbrojeń rosyjskich z dwoma artykułami, które za dnia miarą we Wiedniu nie mogły sprawić sympatycznego wrazenia. Nasamprzód zauważył organ ten narodowo-liberalnego stronnictwa w obec burzeń i zaprzeczeń kategorycznych „Journal de St. Petersburg“ w sprawie rzekomych nadgranicznych rosyjskich zbrojeń — że wszelkie owe doniesienia o ciągłych zbrojeniach się Rosyi i koncentracjach wojsk, pochodzą jedynie z Wiednia — a poszczególnie ze znanej tamtejszej półurzędowej „Polit. Correspondenz“, która zresztą zwykle dobrze bywa poinformowaną — mając wszelkie konieczne do tego stostunki.

„National Ztg.“ zwała więc odpowiedzialność za twierdzenia owe i pogłoski na organ wiedeński. Następnie ukazał się w narodowo-liberalnym organie artykuł przypominający znane zresztą rzeczy, że Rosya miała w ręku przez lata całe Bułgarię — bez tego następstwa, aby Austya czuła się przez to zagrożoną, a zakończony słowy: że nie może być mowy o tem, aby Niemcy w sprawach wschodnich wzięły stronę Rosyi, ale że również nie staną i po stronie Austrii. Artykuł ten sprawił we Wiedniu jaknajgorsze wrazenie, a wedle doniesienia wiedeńskich korespondency krakowskiego „Czasu“ sfery dworskie i dyplomatyczne w stolicy Austrii nie są bynajmniej zadowolone z chwilowej postawy Niemiec w sprawie nadgranicznego zatargu.

Posel nadzwyczajny cesarza niemieckiego Fryderyka, adjutant przyboczny hr. Lehndorf na dniu 24 marca przybył do Wiednia. Tegoż samego jeszcze dnia w popołudniowych godzinach uzyskał audiencyę u cesarza Franciszka Józefa, który z ręk jego odebrał notyfikacyę dotyczącą swego wstąpienia na tron jako i podziękowania cesarza Fryderyka za współdziałanie austriackiego następcy tronu przy obchodzie pogrzebowym w Berlinie. Hr. Lehndorf obiadował następnie u cesarza Franciszka Józefa w towarzystwie ambasadora niemieckiego, ks. Reuss i innych członków niemieckiej ambasady.

Następnie złożył hr. Lehndorf wizytę austriackiemu ministrowi wojny, baronowi Bauer jako i ministrowi spraw zagranicznych, hr. Kalnokiemu.

Rumuńska para królewska w zesła sobotę wyjechała z Wiednia; na dworcowie towarzyszył jej sam cesarz, który jak najserdeczniej pożegnał swych gości. Para królewska już wczoraj wieczorem powróciła do Białogrodu, gdzie na dworcu oczekiwali na nią najwyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi. — Do Wiednia przybyła w sobotę wieczorem matka bułgarskiego księcia Ferdynanda, księżniczka Klementyna.

Sobotni brukselski „Nord“ przygotowuje opinię publiczną na ważny przewrót w Bułgarii, który w najkrótszym czasie ma nastąpić. Wszystkie nadchodzące z Zofii wiadomości kaza, jego zdaniem, przygotować się na rozstrzygające wypadki. Książę koburski i Stambulow odważą się wkrótce już może na ostatnią próbę i ogłoszą niepodległość Bułgarii. Nie pomogło to wszelako „uzurpatorowi władzy“ w Zofii, ponieważ Europa zdecydowaną jest położyć kres „nielegalnemu stanowi rzeczy w Bułgarii.“ Lud tamtejszy w przedłożeniu panowania uzurpatorów widzi już dzisiaj przedłożenie anarchii. „Nord“ zapewnia raz jeszcze, że usunięcie księcia koburskiego ze Zofii wyjdzie tylko na użytek sprawy pokoju i Bułgarii.

Według korespondency wiedeńskiej do krakowskiego „Czasu“ miał prezydent rosyjskiego ministerstwa hr. Giers dłuższą mieć rozmowę z pewną wysoko postawioną osobą z austriackiej dyplomacji. Między innymi oświadczył Giers, że wicely księżną rosyjską jak najlepsze przywieźli z Berlina wrazenie i że przyjazd ponowj Werdera do Petersburga, zapowiedziany w misji notyfikowania zmiany tronu, potęguje to wrazenie. Pokojowe chęci cara, powiedział on, świadczą, że chcemy zarówno zbliżyć się do Austrii, jak do Niemiec. Nikt w Petersburgu nie wątpi o pokojowych zamiarach cesarza Franciszka Józefa, ale zachowanie się prasy austriackiej i węgierskich szowinistów jest innym. Ubolewiają w Petersburgu, że gabinet wiedeński nie robi żadnego kroku do porozumienia.

„Austya“, dodał Giers, „ma już zapewnione na wschodzie wielkie korzyści. Rosya chce tylko zadośćuczynienia własnej godności usunięciem Ferdynanda i przywróceniem legalnego stanu rzeczy; zgodzi się ona nawet na księcia protestanckiego, ale na katolickiego nigdy. Może ks. Weimarski byłby stosownym?“

W podobnej misji, jak hr. Lehndorf do Wiednia — przybył na dniu 24 b. m. do Rzymu nadzwyczajny poseł cesarza niemieckiego, generał-adjutant, generał-piechoty ks. Hobenlohe-Ingelfingen. Na dworcu przyjął przybywającego posła ambasador niemiecki, wraz z całym personelem niemieckiej ambasady. W dniu wczorajszym odebrał król Humbert na solennej audyencyi z ręk jego notyfikacyę o wstąpieniu na tron cesarza niemieckiego Fryderyka.

Królowa angielska Wiktoryja w podróży swj do Włoch przybyła w sobotę ryczo rano do Genuy — z kąd się niezwłocznie udała w dalszą drogę. O pierwszego w południe nastąpił przyjazd do Florencyi. Na dworcu przyjmował królową ambasador angielski Sir Lumley wraz z najwyższymi urzędnikami włoskimi. Publiczność głośnie mi okrzykami witała królową podczas przejazdu do willi Palmieri.

*** Czytamy w najnowszym numerze „Urzędowego Dziennika Kościelnego“:**
Dotyczy dzwonienia w kościołach po śmierci panującego Monarchy.

Jako odpowiedź na reklamacy niektórych księży proboszczy i dla informacji na przyszłość podajemy do wiadomości Szan. Duchaństwa, że obowiązek dzwonienia przez 14 dni od godziny 12 do 1 w południe we wszystkich kościołach po śmierci panującego Monarchy, Jego Małżonki Królowej, lub Królowej Wdowy polega na powszechnym prawie krajowym (część II tyt. XI § 27 i Uw. 14a, wydanie Koeha, tom IV, i § 436 Auhang 77, Trauerreglement z 7 Października r. 1797) i obowiązuje od dnia odebranej pewnej wiadomości o wypadku śmierci jednę z wymienionych trzech Dostojnych Osób, nawet przed odebraniem wezwaniu ze strony Władzy duchownej.

Wiece.

W Słupi pod Rawiczem w niedzielę, dnia 8 kwietnia o godzinie 4 po południu.

Wybory.

Od komitetu wyborczego prowincjonalnego otrzyaliśmy co następuje:

„Na posiedzeniu komitetu wyborczego prowincjonalnego wraz z delegowanymi powiatów wrzesińskiego, średzkiego i śremskiego w dniu 25 lutego r. b. wybrany został w miejsce s. p. Franciszka Brzeźskiego na okręg wyborczy wrzesińsko-średzko-śremski kandydatem do sejmku pruskiego p. Karól Szczaniecki z Podarzewa i na niego też w dniu 12 kwietnia r. b. w Środzie głosować należy.

Poznań, dnia 25 marca 1888 r.

Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Księstwo Poznańskie.

Wł. Wierzbński, K. Szczaniecki, Stefan hr. Żółkowski, Książę dr. Kantecki, B. Kościelski.“

Siostry szkolne a prowincjonalne władze pruskie.

Z Opola donoszą do wrocławskiej „Schl. Volks Ztg.“:

„Zachowanie się magistratu opolskiego i władz prowincjonalnych jest względem powrotu Sióstr szkólnych i założenia przez nie żeńskiej szkoły katolickiej wielce charakterystycznym. Cała ludność przeważnie katolickiego miasta tego wygłąda z utęsknieniem powrotu Sióstr szkólnych i założenia żeńskiej szkoły katolickiej pod ich dozorem, a dzisiaj już zgłosiło się do szkoły tej bardzo wiele uczennic nie tylko z miasta, ale i z prowincyi. Pomimo to doniosły władze lokalne do ministerstwa wyznań, że ludność katolicka wcale sobie założenia szkoły żeńskiej pod dozorem i kierunkiem Sióstr szkólnych nie życzy. Nic przeto dziwnego, że p. minister Gossler dotąd formalnego zezwolenia swego nie udzielił. Ludność katolicka Opola odniosła się przeto za pośrednictwem hr. Matuszki wprost do ministra. Hr. Matuszka wręczył p. Ministrowi petycyę katolickich ojców rodzin i objaśnił go co do rzeczywistego usposobienia katolickiej ludności Opola i okolicy.

Niebawem więc, stosownie do przyrzeczenia p. ministra, udzielonego hr. Matuszce, Siostry szkolne obejmą kierownictwo nowo powstałego zakładu, który podczas walki kulturnej zniesionym został. Dotychczasowa szkoła żeńska symularna jest właściwie owocem walki kulturnej i jako taka, pomimo że znaczna część uczennic jest katolicką, posiada rektora protestanta.

Cała ta sprawa rzuca jaskrawe światło na dzisiejszy pokój kościelno-państwowy. Jeżeli w przeważnie katolickim mieście założenie żeńskiej szkoły katolickiej na tak wielkie napatkiwało trudności, to cóż dopiero stanie się tam, gdzie katolicka ludność liczebna stanowi mniejszość?“

„Z tego wynika, dodaje „Schles. Volks Ztg.“, jak uprawnionem było żądanie posłów katolickich, ażeby rząd szczególnie w dzielnicach katolickich na urzędników więcej katolików powoływał, inaczey bowiem częścią zdarzyć się może, że władza składająca się z samych protestantów prześle ministrowi sprawozdanie nie zgadzające się wcale z życzeniami ludności miejscowej.“

Rosya a Watykan.

W sprawie układów pomiędzy Stolicą św. a Rosyą donoszą z Wiednia do „Czasu“:

„Odnosnie do sprawy układów Watykań z Petersburgiem, która — wedle wszelkich pozorów — weszła właśnie teraz w fazę rozstrzygającą, dowiaduję się i przesyłam wam jako informacyę, iż — jak zresztą wiadomo — początek dał jej znany telegram cesarza Aleksandra III do Leona XIII, wysłany w ostatniej godzinie, a na który podobno nie bez wielkich trudności zdobyto się w Petersburgu. Co jednak nie było dotąd wiadomem, oto, że na ten telegram odeszły dwie odpowiedzi Ojca św.: jedna drogą telegraficzną, druga zawarta w obszernym liście, nikomu nieznanym, na który do niedawna jeszcze nie nadeszła odpowiedź do Watykanu. Dalej zapewnić was mogę, że dyplomacya francuzka żywe okazała zajęcie, a nawet życzenie co się tyczy odnowienia stosunków i rokowań między Peters-

burgiem a Watykanem, i że nawet nie całkiem pozostała im obca, tak iż to jej życzenie poczytać można poniekąd za punkt wyjścia w całym przebiegu sprawy. Francya republikańska, udająca bezwyznaniość i igrająca z nią, a na której ciąży tyle przeciw Kaciolowi działań i wystąpień, Francya ta, nie mogąc przeciw wyczuć się charakteru katolickiego a mieszająca się w stosunki Watykańu z Petersburgiem, choćby tylko pod wpływem chwilowych politycznych przyczyn, wywołanych potrójnem przymierzem — jest przeciw niezwykłym objawem zagmatwanej, dziwacznej i mało pocieszającej epoki.

Dalej donosi tenże korespondent: Ojciec św. przyjmując 21 b. m. kolegię, rzekł do rektora kolegium polskiego, O. Grabowskiego, że mają się właśnie rozpocząć w Rzymie rokowania z Rosyą i że przy tej sposobności ma on nadzieję uzyskać coś i dla kolegium polskiego.

Buteniew bawi w Rzymie od kilku dni, jedni utrzymują, że wyłącznie dla odwiecznienia matki i że kto inny umyślnie w celu rokowań przyjedzie; drudzy prawdopodobnie słuszniej twierdzą, iż Buteniew przywiózł projekt układu, omówiony w Wiedniu, i że dalej prowadzi rokowania między Watykanem i Petersburgiem.

Jest stronnictwo, złożone z Kardynałów i pralatów, przeciwne ugodzie, ale, dodają sfery watykańskie, iż Papież i car zyczą sobie bardzo stałego i trwałego układu.

Uwagi prasy niemieckiej

o zastępstwie powierzönem księciu następcy tronu.

Pierwsza wiadomość o zarządzenm przez nieboszczyka cesarza Wilhelma zastępstwie wywołała, jak wiadomo, wielkie poruszenie w prasie wolnościennej. Powodem tego wzburzenia było przypuszczenie, że pewne sfery dają do usunięcia właściwego następcy tronu. Takie obawy nie istnieją co do zastępstwa powierzonego przez cesarza Fryderyka księciu następcy tronu; dla tego też sądy prasy jest tym razem spokojniejszy i obiektywniejszy, jakkolwiek pod pewnymi względami dzienniki i teraz różnią się w swych zapatrywaniach.

Co do dojsia do skutku rozporządzenia o zastępstwie slychać przedewszystkiem, że było ono przedmiotem długich konferencyi, które się ostatnimi dniami odbywały pomiędzy cesarzem, księciem następcą tronu i księciem Bismarckiem. Jako główną przyczynę, która spowodowała zastępstwo, dzienniki podają chorobę cesarza. Inaczey jednak przedstawiała się sytuacya w obec pierwszego rozporządzenia, inaczey w obec dzisiejszego. Wtedy bawił ówczesny książę następcy tronu za granicą, a z drugiej strony stan zdrowia sędziwego cesarza był tego rodzaju, że każdej chwili mogła nastąpić zupełna jego niezdolność do rządów. Dziś cesarz znajdujący się w Charlottenburgu, a jakkolwiek choroba jego budzi poważne obawy, to jednak życiu jego nie grożą tak nagłe zmiany, jakie groziły życiu 90 letniego starca.

Dla tego też zwraca prasa uwagę na to, że jako urzędowy powód zastępstwa podano w rozporządzeniu nie cierpienie cesarza, lecz w pierwszym rzędzie wzgląd na niezbędną potrzebę wykształcenia następcy tronu w zalatwianiu spraw państwowych. Ze ten powód był decydujący, to wynika także z najnowszego doniesienia, wedle którego książę następcy tronu ma być w przyszłości obecnym przy wszystkich referatach, które cesarzowi zdawać będzie ks. kanclerz, lub inni ministrowie. Okoliczność ta daje prasie środkowej sposobność do stronnicych uwag. Twierdzi ona, że przez to ma być utrzymana „jednolitość politycznego rozwoju państwa“, zmniejszone „niebezpieczeństwo nagłej zmiany systemu“ i zachowana „nieprzerwana stałość zasad rządzenia.“

Jeżeli dzienniki środkowe chcą przez to powiedzieć, że cesarz Fryderyk winien we wszystkich sprawach działać tak samo, jak jego ojciec, to zmierrają one widocznie do jawnego krepowania woloego działania nowego władcy. Nieostrożniejsze dzienniki środkowe zaznaczyły już tę intencyę, która nie oznacza wielkiej uległości względem tronu i dynastyi. Cesarz Fryderyk przyrzekł już w swych proklamacyach, że pójdzie w ślady swego ojca, i że jedynie dobro całego narodu będzie miał na oku. Z tego zapewnienia można wprawdzie wywnioskować zgodność z zasadniczą ideą rządu, trudno się jednak dopatrzeć w niem chęci naśladowania

wszystkich rozporządzeń nieboszczyka cesarza.

Z drugiej strony oddawało się także stronnictwo wolnomyślnie pewnym zmianom zmian zasadniczych. Taka zmiana jest już wykluczona przecierpieniem cesarza, trudno bowiem żądać od chorego, aby się zdecydował na rozleglejsze reformy.

Wiadomo, że prasa przypisuje obecnemu cesarzowi liberalniejsze, księciu następcy tronu za więcej konserwatywne skłonności; ile w tem wszystkim jest prawdy, to dopiero przyszłość okaże. Prasa niezależna ze swą stroną zauważa że wobec bogatego doświadczenia, jakie sobie zdobył cesarz Fryderyk, spodziewać się należy, iż dłuższe wprawianie się cesarzewicza pod jego okiem do spraw państwa wpłynie korzystnie na usposobienie przyszłego władcy Niemiec. Zresztą księciu następcy tronu powierzono nie ogólne, lecz tylko częściowe zastępstwo. Z tego powodu przypuszczają także nie bez słuszności, że cesarz zasadniczo zachował sobie do rozstrzygnięcia wszystkie sprawy ważniejsze, a synowi powierzył tylko mniej ważne kwestye. Pewniejsze światło rzuci niezawodnie na tę sprawę regulamin, którego ogłoszenie zapowiadają niektóre dzienniki. Ale nawet w sprawach sobie powierzonych nie będzie mógł prawdopodobnie książę następcy tronu rozstrzygać samodzielnie, lecz związany będzie wskazówkami odbieranymi od cesarza.

Diecezye Królestwa Polskiego.

Według katalogów wydanych przez konsystorze diecezji Królestwa Polskiego, stosunki kościelne tychże diecezji tak się mniej więcej według „Gaz. War.” grupują:

„W Królestwie Polskiem znajduje się obecnie 7 diecezji katolickich, z których warszawska posiada tytuł archidiecezji, przy konsystorzu zaś diecezji lubelskiej znajduje się sąd delegowany apostołski drugiej instancji dla spraw sądzonych w pierwszej instancji w konsystorzu warszawskim. Ostatnia z tych diecezji rozdziela się na dwie części, a mianowicie część pierwsza w granicach gub. Lubelskiej i część druga w granicach gub. Siedleckiej. Dekanatów ogółem w diecezjach Królestwa Polskiego jest 84, parafii 1640. Każda diecezja posiada kapitułę katedralną, złożoną z czterech prałatów i ośmiu kanoników; kapituły te rezydują w miejscach zamieszkania biskupów, mianowicie w miastach: Warszawie, Włocławku, Kielcach, Sandomierzu, Lublinie, Plocku i Sejnach. Nadto istnieją kapituły przy kolegiatach: W archidiecezji warszawskiej w Łowiczu, w diecezjach: kujawsko-kaliskiej w Kaliszu, sandomirskiej w Opatowie, lubelskiej w Zamosciu i plockiej w Pułtusku. Kapituły kolegiackie składają się każda z trzech prałatów i czterech kanoników.

W chwili drukowania katalogów wawona prelatów 3 i kanonij 9. Diecezje: warszawska, kaliska, kielecka, sandomierska i sejneńska zarządzane są przez biskupów diecezjalnych, diecezja plocką jako administrator zarządza biskup suffragan, lubelską zaś jeden z kanoników. Diecezje: warszawska, plocka i sejneńska posiadają biskupów suffraganów. Ogółem w Królestwie Polskiem jest arcybiskup jeden i biskupów siedmiu. Jeden tylko z biskupów suffraganów rezyduje nie w stolicy biskupiej, mianowicie biskup suffragan sejneński

w Wilkowskach, gdzie jest zarazem proboszczem. Biskup suffragan warszawski pełni obowiązki proboszcza parafii Św. Krzyża w Warszawie, biskup zaś suffragan plocki, będący zarazem administratorem diecezji, nie pełni wcale obowiązków parafialnych. W każdej diecezji w miejscu zamieszkanem przez biskupa znajduje się konsystorz generalny, w diecezji zaś kujawsko-kaliskiej nadto dwa konsystorze foralne, mianowicie w Kaliszu i Piotrkowie; nadto w każdej diecezji jest seminarjum duchowne.

Ogółem w diecezjach Królestwa Polskiego kościołów katedralnych, kolegiackich i parafialnych jest 1,641, filialnych 182 i kaplic 668, czyli razem domów bożych 2,491. Liczba ta jest jednak niezupełnie dokładna, gdyż liczby kaplic katolickich archidiecezji warszawskiej nie wykazuje. Klasztorów męzkich jest obecnie ogółem 22, żeńskich 15, oraz domów i szpitali Sióstr Miłosierdzia 30. Klasztorów najwięcej w diecezji kujawsko-kaliskiej, gdyż męzkich 11, a żeńskich 3. Domów Sióstr Miłosierdzia i szpitalów obsługiwanych przez nie jest najwięcej w archidiecezji warszawskiej, gdyż 13.

Kapłanów świeckich jest w Królestwie Polskiem 2,317, zakonników-kapłanów bądź w klasztorach, bądź pracujących po parafiach 309, ogółem presbyterów 2,626, kleryków i lajków w zakonach 48, zakonnic i Sióstr Miłosierdzia 350, alumnów seminarja liczą 660, alumnów wysłanych do akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu z diecezji Królestwa Polskiego jest 27. Liczba powyżej podana zakonnice jest niezupełnie dokładna, gdyż katalog lubelski nie wymienia liczby zakonnice w jednym klasztorze tej diecezji. W ciągu ostatniego roku zmarło w Królestwie Polskiem kapłanów tak świeckich, jak zakonników 69.

Ludność katolicka Królestwa Polskiego według katalogów diecezjalnych obliczona wynosi 5,746,047. Największą pod względem ludności jest archidiecezja warszawska, która liczy 1,094,118 katolików, w tem 231,828 przypada na Warszawę; z kolei idą diecezje: lubelska licząca 1,042,312, kujawsko-kaliska 1,011,272, plocka 690,117, sejneńska 655,400, kielecka 644,056, a najmniejsza sandomierska licząca 608,772 katolików.

Dodamy tu w końcu, iż najpracowicij ułożone są katalogi diecezji kieleckiej i lubelskiej, które oprócz szczegółów dotyczących każdego kościoła, jego historii i zarządu, zawierają wykaz przy każdej parafii osad i wsi do nich należących. W każdym też katalogu z wyjątkiem kujawsko-kaliskiego znajduje się wykaz biskupów zarządzających od najdawniejszych czasów diecezji.

Nakoniec uważamy za właściwe wspomnieć, iż do rubryce diecezji kujawsko-kaliskiej w roku bieżącym oprócz katalogu dołączono broszurkę mającą trwać wartość i stanowiącą zeszyt VII wydawnictwa pod tytułem „Monumenta historica Dioceseos Wladislaviensis.”

Unia w Rarańcu.

II.

Czernowiecka „Gazeta Polska” pisze: Część włościan rarańskich, która nie mogła przybyć osobiście do Czernowiec dla zgłoszenia u władzy politycznej swego przeżycia na wyznaniu grecko-katolickim, odniosła się pisemnie do tutejszego starostwa z prośbą,

Nareszcie pewnego wieczoru w listopadzie, kiedy pałac zimowy błyszczał tysiącami świateł i Aleksandra nigdy jeszcze tak piękna nie była, jak w obłokach białego tiulu, którym lubia otaczać swą piękność, — przedstawiono młodej damie honorowej hrabiego Sergiusza Woroncowa, który przybywał z Wiednia, gdzie pełnił dyplomatyczną misję wielkiej wagi.

Zachowanie jej wobec niego było pełne godności, ale przyjęcie zarazem tak pochlebne w swę skromności, że nikt nie wątpił, iż to jest wybrany od losu, jeżeli przystał na przyjęcie siebie.

Aleksandra była już zdecydowana. Wiedziała dobrze, że żaden z panów przy dworze, żaden z bojarów nie mógł się nazwać bogatym obok hrabiego Woroncowa.

Jaką też rozwinięła zęczność, jaką zdolność aktorską, aby odegrać rolę osobistoci, która by się spodobała hrabiemu Sergiuszowi! jaki talent niepospolity, pewność ręki, aby zwabić w swe sidła zdobyć godną zazdrości!

Manewrowała tak doskonale, że w pięć tygodni później, trzynastego grudnia, — w dniu nieszczęsnym na zawsze — hrabia Woronców odebrał przysięgę od tej, która kiedyś stać się miała najekskuzowniejszą, najniegodniejszą i najwinniejszą z żon.

Jak się to stać mogło? Jak on, człowiek serca międnego, bystrego wzroku pozwolił się usidlić przez tę żmiję o twarzy anioła? Anioła! Tak, wszystko odegrała, wszystko ufała, nawet pobożność. Wiedziała ona, że ten magnat sceptyk, który dla siebie mało dbał o religię, dziwnym brakiem logiki, częściej zdarzającym się, aniżeli się myśli może, wymagał jej od kobiety, która miała być jego żoną.

Została pobożną, łagodną i dobrą przez sześć miesięcy, rok, czas potrzebny wła-

aby delegowało do Rarańca urzędnika, celem przyjęcia od nich protokółarnych oświadczeń. Czyniąc prośbę zadość, c. k. starostwo wydelegowało komisarza p. Stockera, który uda się do Rarańca w sobotę 24 b. m.

Gr.-or. metropolita Andrieuś udawał się w niedzielę osobiście do Rarańca. Drogi są tam tak fatalne, że ks. metropolita miejscami musiał iść pieszo. W Rarańcu odprawił ks. Andrieuś solenne nabożeństwo w towarzystwie licznego kleru i z rozwinięciem całego przepychu wschodniej cerkwi. Następnie wygłosił kazanie po rusku, błagając włościan, aby nie przyjmowali katolicyzmu. Z nowych unitów nie był w cerkwi żaden, równocześnie bowiem przybył z Bojan ks. gr.-katolicki i odprawił nabożeństwo w nowozbudowanej kaplicy katolickiej. Po odjeździe ks. metropolity, tego samego dnia 20 nowych rodzin orientalnych zgłosiło swe przejście na unia... Misja tedy księdza metropolity fatalny odniosła skutek.

Fatalna omyłka wydarzyła się w tutejszym urzędzie pocztowym. Do dziekanatu grecko-katolickiego nadszedł list rekomendowany, zawierający instrukcję Biskupa księdza Pełesa dla tutejszego kleru unickiego, jak ma postępować w sprawie unii rarańckiej. List ten pocztą doręczyła dziekanowi, ale... grecko-orientalnemu, ks. Olińskiemu. Ks. Oliński podpisał recepty, kopertę rozciął, no — i jak można przypuszczać — przeczytał, lub nawet odpisał sobie całą instrukcję — dla wiadomości i zastosoowania się... Następnie list zwrócił pocztce, a ta naruszony oddała dziekanowi grecko-katolickiemu.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wśród interesowanych sprawiła ta fatalna — omyłka.

Żydzi polscy w Anglii.

Znany londyński korespondent „Kraju”, piszący pod pseudonimem *Latarnika*, zamieszcza w ostatnim numerze tego pisma nadzwyczaj zajmujący list o zastraszającym napływie żydowskiego żywiołu ze starożytnego ładu europejskiego do Anglii, a mianowicie Londynu, i o niechęci jaka się z tego powodu zaczyna w społeczeństwie angielskim wyrażać przeciwko całemu wychodźstwu, szukającemu w Anglii zarobku. Czytelnicy nasi chętnie zapewne poznają treść tej ze wszech miar ciekawej korespondencji:

Ostatni numer „XIX wieku” (The Nineteenth Century) zawiera artykuł, którego skutki mogą być donośne dla wszystkich, zwłaszcza uboższych wychodźców, którzy w Anglii szukają zarobku. Jest to praca p. Arnolda White pod tytułem „Najazd zagranicznych biedaków”, gdzie autor omawia jedną z piekających kwestyi społecznych Londynu, mianowicie: wypieranie z pola pracy angiłków przez coraz liczniej napływających cudzoziemców. Z jednej strony, obok innych przyczyn, upadek rolnictwa pędzi z prowincji do stolicy corocznie tysiące robotników i robotnic, szukających pracy niewymagającej długiej nauki; z drugiej zaś, nie ograniczona dotychczas gościnność Anglii ścięga do kraju corocznie tysiące cudzoziemców, nie mogących pozostać w kraju rodzinnym. Kolosalny ten napływ ludności, obrachowany na 320,000 rocznie w samym Londynie, wytworzył, już przed laty 45ciu, system trafnie i dość oryginalnie nazwany w świecie drobnego przemysłu „opalami” — the sweating system, oparty, jak się zdaje, na niezmiernie odbrębności kulturowej i obyczajowej najbiedniejszych angiłków od najbiedniejszych cudzoziemców, którymi, według wszystkich raportów rządowych (Burnetta), municypalnych i parafial-

nie na ujarznienie człowieka ufającego, który zwinął tęp, że zgiał przed nią kolano.

Pewnego dnia przejrzał; zasłona upadła mu z oczu i odtąd siłą dłoń ujął ster rządów. Próbowala walczyć, prosiła, błagała, lzy wylewała. Ale skończyła się anarchia, panowanie słabszego.

Władca legalny, który na chwilę zrzekł się swych praw, zażądał ich napowrót i zdawał się gotowym do bezwzględnej ich wykonywania. Na pozór poddała się, gdyż widziała dobrze, że sztuki jej byłoby próżniem, że postanowił nie uchylać więcej karku pod jarzmo, i że pozostanie panem i to panem surowym.

Jedno jednak pozostało Aleksandrze na jej pociechę: pieniądze.

Jak to marzyła jako młoda dziewczyna, czerpała pieniądze pełną dłoń, przesuwaly się one przez jej ręce, by się zamienić w perły, rubiny, diamenty, jedne rzeczy, które szczerze ukochała. To też widząc ją wszędzie najpiękniejszą, najwspaniałej ubraną, świat miał ją za szczęśliwą. Nie dziwno się już nie widząc bezustannie hrabiego Sergiusza u jej boku. Cóż znaczący połączenie serc? Czyż piękna hrabina nie mieszkała w pałacu, który dorównywałby pałacom carskim?

Czyż nie wymieniano jej koni, sanek, koronek, futer wspaniałych, wytwornych libery, a mianowicie tych sławnych brylantów, któryby pozadrosił sam szach perski, jak mówili pochiebey?

Czyż nie miała kucharza Francuza, wykształconego w uczonj i delikatnej szkole barona Brisse?

Jej uczyły i festyny czyż nie były najświetniejszymi, najwięcej upragnionymi przez wielki świat i najdoskonalej zorganizowanymi?

O! umiała ona wybornie, nie z pobudek miłosiernych, lecz dla zadowolenia samolubnych uczuć, rozczuć pełnymi

nych są... polacy i rosyjanie, ale pierwsi w ogromnej większości. Sądziłby kto, że wschodni Londyn spolszczał, gdyż dowiadujemy się od p. White, iż corocznie w dzielnicach Whitechapel i Mile-End osiedla się około 14,000 polaków, którzy umieją żyć o 1/3 taniej od krajowców. W tem właśnie leży potęga „nazędzów”. Kiedy bowiem anglik z żywotem się swym uporać nie jest w stanie bez chleba, mięsa, herbaty, piwa, czystej koszuli, mydła i sanitarniej inspekcji — cudzoziemiec z wschodniej Europy, polak i rosyjanin, zadawalnia się odpadkami w pokarmie, pracuje i śpi w łachmanach, które rzadko zmienia, mieszka w cuchnących dziurach i wywija się przed inspekcją sanitarną... P. White mówi na str. 418:

„Choć nie chcemy powiedzieć, iżby nie było różnicy między zgnędnym polakiem i biednym chińczykiem, jest jednak między nimi poważne (substantial) podobieństwo. Np. w angielskiej Kolumbii motywa ustawy wykluczającej chińczyków z terytorium są następujące: 1) przybywają do tego kraju chętniej aniżeli emigranci innych narodowości; 2) liczbą ogólną przewyższają anglików; 3) opierają się rozkazom rządu; 4) różnią się od anglików obyczajami i zajęciami; 5) uchylają się od płacenia podatków służnie należnych rządowi; 6) są opowani zarzawieniami nawykniętymi; 7) w razie narodowej potrzeby na nie się nie zdają; 8) z zasady bezczeszczą cmentarze, wykopując z nich trupy.”

Dwa jeszcze inne następują motywa, poczem Arnold White pisze:

„Ośm z tych dziesięciu oskarżeń daje się zastosować do polaków i rosyjan w wschodnim Londynie”. W jakim sposób ciekawa ta nacja polaków i rosyjan wydziera zarobek anglikom, tworzy burdy socjalno-demokratyczne na Trafalgarskim skwerze, dopomaga irlandczykom, mnożąc ich londyńskie zastępy tłumami „bezrobotnych”? Bardzo prosto: polacy ci i rosyjanie nowoprzybyli grupują się około swych ziomek; uczą się od nich... nie krawiectwa, szewctwa lub stolarstwa, lecz tylko jedną poszczególną, najdrobniejszą gałęź owych rzemiosł; czyli, kiedy według starożytnego przysłowia angielskiego „dziewięciu krawców stanowi dopiero jednego mężczyznę” — dzisiaj, półtora tuzina mężczyzn, kobiet i dzieci składa się na jednego krawca. Ten krajce pantalony, tamten kamizelkę, ów zaś surdonicę; ta szyje spód, ta obszywa wierzch, owa tylko zdatna do kolnierzy, tanta nie nie robi prócz wszywania guzików, inna dzierżga dziurki, a jeszcze inna obszywa je i oddaje temu kto prasuje i t. d. Na czele każdej z tych poszczególnych specjalności stoi niedzielny wprawdzie, lecz tem obrotniejszy agent-kontraktor, który ma węż dość ostry, by wytropić dalszych agentów-kontraktorów, już się znoszących z domem handlowym, hurtownym. I tak, według raportu Burnetta (oficyjalnego referenta komisji handlowej), „gdz każdy agent szuka zysku w różnicy kontraktu między kapitałem i pracą, przychodzi do tego, że istotny robotnik czy robotnica zmuszone są pracować za usługi, mogące zaledwie zabezpieczyć ich od śmierci głodowej — (starvation wages)”. Przed laty 12-stu robotnica angielska zarabiała na szyciu grubych koszul po 9 pensów dziennie, dziś zarabia tylko 6 pensów... jeżeli szczęściem znajdzie rzetelnego chlebobdawcę; w przeciwnym razie zarabia u agentów-kontraktorów (polaków i rosyjan) połowę tej ceny; nie będąc zaś polką ani rosyanką, wyższe nie potrafi, łączy się z tłumem bezrobotnych krajowców, staje się ciężarem gmin lub gorzej jeszcze.

Czytelnik zrozumiał już, że owoimi polakami i rosyjanami są żydzi niemieccy, anstryacy, węgierscy i rosyjscy. A jeżeli mi kto za złe bierze, iż nie wymieniam tu żydów

garciami ruble, których jej nigdy nie oddawał Isbillef, intendent hrabiego, ta perła i fenix między urzędnikami, gdyż był równie uczciwym jak wiernym.

W chwili naszego opowiadania cały Petersburg miał oczy zwrócone na pałac Woronców. Wiedziانو, że w tym wyższym gmachu przygotowuje się jedna z tych uczt czarodziejskich, których kroniki światowe tak są chciwe we wszystkich krajach.

Zbudowano wielką galeryą pokrytą zwierciadłami jako przedłużenie szeregu czterech salonów, które uważano za niewystarczające do pomieszczenia świetnej cizby zaproszonych gości.

W każdym zagłębieniu okna miano ustawić wśród kwiatów i liści w ogromnych wazonach z alabastru, z marmuru wszelkiego rodzaju olbrzymie kawały lodu przezroczystego jak kryształ górski, które za pomocą sztucznego przyrządu można było zmieniać w miarę, jak gorąco pierwsze topić zaczynało.

Trofea, uzbrojenia zupełne, gotyckie draperye, podzwrotnikowe rośliny, banany i palmy przypominające Brazylię, uzupełniały dekoracyą tego niezrównanego balu.

Co do zaproszonych gości w kostymach — taki był przepis konieczny — szczylicy się oni najpierwszemi nazwiskami w Rosji.

Mówiono nawet po cichu, że pod niedostępną maską sama następczyni tronu miała na kilka chwil zaszczyścić dom ulubienicy dostojną swą obecnością.

W wilią festynu po milczącym śniadaniu hrabina Woronców udała się za mężem do komnaty, w której zwykłe po śniadaniu czytał gazety, pałac cygaro.

— W samj rzeczy, hrabio — rzekła tonem rozkarpyszonego dziecka — jesteś jedynym w Petersburgu, który w tej chwili nie zajmujesz się moim kostymem.

— Zrobiłem cię niezależną władczy-

polkich, to wyraźnie oświadczam, że w Londynie, w Birmingham, w Liverpoolu i w Manchesterze żydzi iście polscy w stosunku do starozakonnych wschodniej i centralnej Europy, ogółem stanowią 30% załedwie; z tego można oznaczyć na Londyn żydów naszych około 50%, na Manchester, 1/20%, na Liverpool 3/40%, a na Birmingham trochę więcej nad 1/10% ogólnej ludności starozakonnej. Obliczenie swoje opieram na takich podstawach: 1) stosunkowo drobna tylko ilość żydów przybywa do Anglii z Królestwa; 2) mniej jeszcze napływa ich z Księstwa, a są to prawie bez wyjątku prusacy starozakonni, którzy w Poznańskiem są ultra-prusakami; 3) jeszcze mniej widzimy tu żydów galicyjskich, bo choć podług p. White, Anglia jest rajem dla żydów, lecz i Galiya jest dla nich „ziemią obiecana”; 4) mam sporo dowodów, że żyd ze wschodniej i centralnej Europy — zwłaszcza żyd ścisłej obserwancyi — przybywa do Anglii z gotowem nazwiskiem słowiańskiego brzmienia: Kascianer zostaje n. p. Kaszawskim, Lissauer Liskim i t. p. Taktyka ta datuje się szczerólniej od 1882 czy też od 1881, t. j. od czasu, kiedy Anglia a mianowicie Londyn, patrzyły ze współczuciem na przymusowy exodus starozakonnych, kiedy z inicjatywy zmarłego sir Moses Montefiore zebrano tu dla wygnawców przeszło 100,000 funtów na cele emigracyjne... Nakoniec, 5) z rejestru tajnej policyi w Manchester przekonałem się przed rokiem, że t. zw. polscy żydzi tamtejsi, obliczani przez władzę na 2000 dusz, posiągali się przeważnie z Czech i z Węgier, że w Liverpoolu sama władza policyjna mogła mi wskazać tylko jednego żyda polaka, t. j. mówiącego po polsku i w kraju polskim urodzonego, obok kilku rodziń o pseudo-polskich nazwiskach.

Artykuł Arnolda White, przedstawiający polaków i rosyjan w barwach prostru obrzydliwych, bez wyraźnego rozróżnienia wyznaniowo-narodowościowego, ciężką sprawia krzywdę garście ziomek naszych, którzy albo nędzę cierpią, albo na każdym kroku twardo walczą o byt codzienny. Obraża również naszą narodowość panująca tu nieznajomość społeczeństwa naszego i opinia, że cywilizacya i ogłada polska osiadła nad Sekwaną, Newą i Dunajem... w kraju zaś pozostało tylko pokolenie wyrosłe z barbarzyńskiego poddaństwa i ucisku. Z artykułu tego powinni korzystać starozakonni wschodniej i centralnej Europy, zwłaszcza ci (w liczbie 14,000), którzy już opuścili gubernie tyfliską. Raport Burnetta zajął żywo całą publiczność tutejszą i zmusił rząd do ustanowienia specjalnej komisji, mającej znaleźć środki poleżenia tamy „najązdowi zagranicznych nędzarzy” co z tego wyniknie, dopiero przyszłość pokaże.

Kosztowne flasko.

(Dokończenie.)

O ile więc w zasadzie ogół przyklasnął dziełu, które miało stać się nowem ogniwem w potężnej obręczy komunikacyjnej, zbliżającej coraz więcej ku sobie obydwie hemisfery i urzeczywistniają w części marzenia rzeczywistego postępu, o tyle świat handlowo-finansowy, szczerólniej angielski, jako bezopornie na największe narażenie straty z powodu utraty dzierzonego dotąd stale pośrednictwa handlowego między Azją a Ameryką wschodnią, oraz najwięcej zaangażowany w sprawę kanału sueskiego, bynajmniej z popieraniem budowy kanału się nie kwapił. Lwią część zatem złożonych na cel ten pieniędzy dostarczała Francya, a że zaufanie do dzieła i kierownika jego, meza niepo-

nią, abyś urządziła wszystko podług twj fantazyi i bylebyś nie przyjęła roli z mitologii, moja droga, wszystkie inne wydadzą mi się dobre.

— Wiesz, że zaniechałam myśli o Dianie po twém stanowczém oświadczeniu. Cóżbyś powiedział na jutrenkę? Jutrenka należy do wszystkich czasów, zdaje mi się.

Hrabia nie mógł powstrzymać uśmiechu. Hrabina nacisnęła guzik dzwonka i w tej chwili ukazała Masza, pierwsza garderobiana, kokietyjną swą twarzączkę we drzwiach.

— Powiedz Nadii, aby ci pomogła przynieść tutaj mój kostym. Pan hrabia życzy sobie zobaczyć go.

Hrabia zrobił gest przeczący. Ale rozkaz wydany spełniono w jednej chwili. Wkrótce kanapa, fotele, stół pokryły się falami tiulu, gazy dyamentowej i atlasu koloru krzaskwini.

— Jest to odcień, z którym trudno rywalizować, nieprawdaż Sergiuszu? Ale to jest właściwy kolor różowy jutrenki. Co myślisz o tém?

— Jesteś więcej kompetentna, moja droga, odemnie w tych rzeczach i uważana nadto za wyrocznią dobrego smaku.

Ton był nieco ironiczny. Zalotna młoda kobieta słyszała lub chciała tylko słyszeć sam komplement.

— Ah! — mówiła w westchnieniem — gdybyś nie był wykluczony mitologii, jakież wrażenie mogłabym wywołać w żywym obrazie „jutrenka” podług Guida.

— Nie znam twych wiadomości artystycznych — odezwał się głos szyderczy hrabiego. — Któż to cię tak ponęcił?

Aleksandra zarumieniała się. Chciała zapewne uniknąć odpowiedzi, gdyż dodała cicho:

— Zresztą, cóż mi to obchodzi? Główną rzeczą dla mnie jest podobać ci się, gdyby mi się to jeszcze powiodło! (Ciąg dalszy nastąpi.)

Beranzera de Pontmore.

(Tom. z francuskiego St. K.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 71.)

Nikt nie umiał nosić z większym wdziękiem na białem ramieniu brylantowej agrafy z literami Jój Cesarskiej Mości.

Nikt nie umiał tak, jak Aleksandra, przykuwać wzroku wszystkich, zbierać holdów i zachwycać serca. Nikt lepiej od niej nie umiał podnieść z wzruszającą niewinnością błękitnych oczu, które potyskiwały niekiedy wszystkimi kolorami dyamentu. Zbytecznym byłoby dodawać, że tysiące motylków pierwszorzędnego gatunku zlatywało się od pierwszej chwili, aby opalać sobie skrzydeltka na płomiennej powierzchni tych pięknych oczu. Ale Aleksandra lekcewazyła podobne holdy.

Była to kobieta praktyczna, z wygórowanemi pretensjami, która od czasu, jak zaczęła myśleć i pojmować, postawiła sobie za zadanie życia świetne małżeństwo.

Przez to rozumiała ambitna ta kobieta nie tylko piękne nazwisko, wysokie stanowisko u dworu, ale więcej jeszcze, wielki majątek, złoto, w którymby się zanurzać mogła, miliony, dyamenty, na widok których ożółkłyby z zazdrości jej współzawodniczki co do urody.

Wszystkich, którzy posiadali średnią tylko fortunę, czy to byli książęta lub ulubienicy monarchy, odprawiała z nieczem, jeżeli ośmielił się złożyć u stóp tej pogardliwej piękności swe serce i ofiarować swą rękę.

— Czegoż ona chce? do czego dąży? — mówiono sobie w familijnem kółku następczyni tronu.

szlakowanej dotąd sławy, było bardzo wielkiem, tem chętniej więc nabywano akcje Towarzystwa kanałowego, które kiedyś, sądząc według kanału sueskiego, niezmiernie przyniosłyby zyski. Zład też poszło, co właściwie w sprawie całej jest najmniejszą, że znaczną część pieniędzy, przeznaczonych na budowę kanału, złożyli ludzie średnio zamożni, ryzykujący w bezgranicznym zaufaniu całe ciężko zapracowane mienie swoje.

Z niezrównanym zapałem zabrano się do wykonania olbrzymiego dzieła, które w przeciągu lat siedmiu, a zatem do roku bieżącego, wykończyć zamierzano. — Dzisiaj atoli, po upływie owych lat siedmiu, po zużyciu przeszło miliarda franków, oświadczyli przedsiębiorcy — jak o tem już wiadomo z licznych korespondencji paryżskich — że z powodu nieprzewidywanych trudności wykończenie dzieła wymagałoby jeszcze wiele lat pracy, a co najgłośniejsze, kolosalnych jeszcze nakładów, które znawcy, nie zaślepieni mglistymi marzeniami, oceniają na co najmniej 2 do 3 miliardów franków.)

Zapał Francuzów do wykonywania dzieł potężnych i wiekopomych, bo ten zapewne głównie się przyczynił do rozpoczęcia na własną prawą rękę tak kosztownego przedsięwzięcia, nader ciężkiej doznał porażki. O ile bowiem przy rozpoczęciu dzieła więcej kierowano się zapałem, niż chłodną rozważą, o tyle znowu z każdym dniem mnożyły się trudności tak terenowe, jako też techniczne, których pierwotnie przy powierzchownym zbadaniu terenu wcale nie zauważono. Trudności te najrozmaitsze były rodzaju. Nierówności i skalistość gruntu, niepraktyczność użytych maszyn, sprowadzanych nieraz kolosalnym kosztem, wiele, i to ważnych błędów technicznych, i co najważniejsze, zabójczość tropikalnego klimatu, który wpłynął niezmiernie na wzrost placy robotników. O zabójczości klimatu tego jedynie wówczas dokładne zyskać można pojęcie, jeżeli się rozważy, że w przeciągu trzech kwartałów — od 1 kwietnia do 20 grudnia roku zeszłego, umarło z 1000 robotników 389, co obliczone na rok uczyni 53 procent!!

A jeżeli wzywamy dalej, że robotnikami tymi byli i są wyłącznie tylko murzyni, i to murzyni z liberyjskiego wybrzeża afrykańskiego, urodzeni i wzrosli w podobnym zupełnie klimacie, to bynajmniej dziwić się nie będziemy, że robotnik ryzykujący w taki sposób życie swoje, musiał być przepłacany. Ale dzisiaj nawet i za drogie pieniądze coraz trudniej o robotników. Murzyni liberyjscy przyszli do przekonania, że nawet tak wielka płaca nie wynagrodzi im groźącego na każdym kroku niebezpieczeństwa, przeto wcale już do pracy tej się nie zgłaszają, podczas gdy zatrudnieni dotychczas jeszcze robotnicy, zobowiązani kontraktowo na lat kilka, kontrakt ów zerwać zamierzają. Stosownie do umowy nie otrzymują w takim razie żadnego wynagrodzenia za dotychczasową pracę, co biedaków tych do rozpacz doprowadziło. Wysłali zatem do rządu swego prośbę o pomoc, a omdlała ona ten w każdym razie skutek, że rząd liberyjski zabronił odtąd surowo werbowania na terytorium swém robotników.

Z biegiem lat zwiększano ustawicznie liczbę robotników zajętych przy budowie kanału, z 2000 na 11,000, w końcu na 20,000, iluż to więc corocznie z pośród takiej liczby ulegało zabójczemu klimatowi! Gdy przed laty dwudziestu kilku budowano ową kolejkę, która do dziś dnia jeszcze równoległe z niewykończonym kanałem łączy dwa oceany, używano do jej budowy ubogich wychodźców europejskich, zdających się do złotodajnej wówczas Kalfornii, których przewożono za darmo do obiecanej ziemi, jeżeli zobowiązali się przez pewien czas pracować przy budowie toru kolejowego. Podobno nie wielu z nich dostało się do celu podróży, a reszta stała się według orzeczenia sławnego niemieckiego podróżnika i powieściopisarza Gerstaekera, „podwalinami szyn kolejowych.“ To samo dzisiaj można powiedzieć o i kanale, z tą tylko różnicą, że licznější ofiary już nie podwaliny, ale chyba wały ochronne kanału stanowią mogą. Dalej użyto 170 lokomotyw, 130 lokomobilów i siły 57 tysięcy koni, 468 pomp parowych, 140 olbrzymich baggerów i 29 parowców, a pomimo to roboty ani w połowie dotąd wykończone nie zostały. Twórca kanału sueskiego, przyzwyczajony do piasków egipskich, stanął tutaj wobec potężnej skalistej przeszkody, o którą rozbiły się na razie wszelkie wzniosłe zamiany jego.

Cóż więc po z użyciu miliarda przeszło franków zamierza p. Lesseps uczynić? Oto wpadł mu inny pomysł, niemniej niefortunny od dotychczasowych. Przekonał się dowodnie, że olbrzymiej sumy, potrzebnej jeszcze na wykończenie kanału, w żaden sposób w obec mocno nadwątlonego zaufania ogółu zebrać nie można. Postanowił zatem porzucić „tymczasowo“ myśl całkowitego na razie wykończenia budowy i z użytkować dotychczasowe roboty w ten sposób, że przepok

dzisiejszy zapełni się wodą i wybuduje kilkadziesiąt potężnych śluz, za pomocą których okręty z jednego na drugi brzeg przeprowadzić się będą. Zyski z kanału tego posłużyć mają na wykończenie pierwotnego zamiaru. Ale i na przeprowadzenie fantastycznego zamiaru tego okazała się potrzeba co najmniej dalszych półtora miliarda franków, które Lesseps pokryć zamierzał kolosalną emisją loteryjną. Pomimo ostrzegania znawców, kto wie czy zamiar loteryjny nie byłby się powiódł, bo publiczność, przyzwyczajona ufać ślepo twórcom kanału sueskiego, z pewną sympatją projekt przyjęła, ale rząd francuzki na żadną emisję loteryjną nie zezwolił. Równocześnie rozpoczął sławny ekonomista i publicysta francuzki Leroy-Beaulieu w najwięcej wpływowym a fachowym czasopiśmie „Economiste français“ szereg artykułów, w których wymownie przed dalszym ostrzeganiem ofiarami.

Posłuchajmy oto, co maż ten pisze: „Już przed trzema laty ostrzegaliśmy przed dalszym popieraniem dzieła, które Francuzi niemal tyle kosztować mogło, co koszt wojenne zapłacone Niemcom i to chyba z tą jedyną korzyścią, że dozwoliby była na wyparcie reszty handlowego wpływu swego na wybrzeżach Oceanu Spokojnego przez handel amerykański. Gdybyśmy nawet przystali na zamiar budowy kanału śluzowego to kosztowałyby on wraz z dotychczasowym straconym kapitałem tyle, że przypuszczalne zyski, obliczone w najlepszym razie na 20-30 mil. fr. rocznie, nie pokrywałyby nawet 1/3 części procentów, a gdzieś są owe „zyski“, które na dalszą budowę kanału starczyć mają?“

W końcu przychodzi sławny ekonomista francuzki do niemniej fantastycznego wniosku: Oto pragnie w celu uratowania włożonego dotychczas w budowę kapitału, ażeby mocarstwa europejskie i unia amerykańska przyjęły na siebie gwarancję punktualnego opłacania procentów i podjęły w stosownej chwili dalsze rozpoczęcie dzieła. Gdyby zaś mocarstwa na to zgodziły się nie chciały, to w żaden sposób nie powinna odgrywać Francuzi roli „Don Kiszota i nie wchodzić na góry, oddalone o tysiące mil“. Rozprawę swoją kończy autor słowami: „Wstrzymajcie się od dalszych składek i porzucicie marzenie, które wam grozi finansową ruiną!“

Stawamy zatem w obec fiaska, którego tragiczność wówczas dopiero dostatecznie ocenić zdołamy, gdy przypomnimy sobie gorzkie łyż biedaków, którzy całe mienie swoje w przedsięwzięciu tym utopili. Tysiąc i sześćdziesiąt milionów franków wyrzucano dotychczas, zabito tysiące ludzi, ażeby przekonać się w końcu o niemożliwości wykończenia rozpoczętego dzieła. Jest to doświadczenie tem smutniejsze, że opłacone milionami krwawo zapracowanego grosza biedaków i tysiącami ofiar ludzkich. Główna wina kosztownego fiaska tego spada na twórcę kanału sueskiego, na p. de Lesseps, którego pod koniec pełnego chwały żywota spotkał cios tak straszliwy.

Lękomyślność w zbadaniu terenowych trudności i zbytni entuzjazm do dzieła, wymagającego niezmiernie wiele rozważa i krwi zimnej, oto główne powody smutnego rezultatu. Wykazały one dowodnie, że nawet w wieku XIX, w którym nie ma „na pozór nie niepodobnego“, znajdują się jeszcze rzeczy zbyt trudne na razie do wykonania.

J. K. Małkowski.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 24 marca.

(8 posiedzenie.)

Izba panów przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu kilka pomniejszych wniosków, oraz cały przyszłoroczny etat państwowy *en bloc* bez dyskusji. Baron Kleist z Retzow zażądał, ażeby rząd jak najrychlejsz obmyślił środki na wspieranie kościoła protestanckiego, na budowę nowych kościołów i polepszenie dochodów duchownych.

Nadburmistrz Struckmann i kolega jego Miquel zaznaczyli, że wniosek barona Kleista na ostatnim posiedzeniu załatwić się nie da, że zresztą sejm pruski dostatecznie już sprawą tą zajmował. Zdanie mówców tych poparł marszałek parlamentu, Wedell z Piesdorfu, a minister skarbu Scholz zauważył, że rząd usilnie się stara o stósowne polepszenie dochodów duchownych.

Baron Kleist oświadczył następnie wniosek swój a Izba przyjęła jedynie tylko uchwałę sejm, normującą minimum dochodów duchownych na 1800 resp. 2400 marek dla katolickich, a 2400 resp. 3600 m. dla protestanckich duchownych.

Po załatwieniu powyższych pozycy solnował marszałek posiedzenie i odczytał następną a czas nieoznaczoną.

Korespondencje Kurjera Pozn.

Lwów, 24 marca.

(Z Rady miejskiej. — Galicyjskie Towarzystwo kasy oszczędności. — Posiedzenie komitetu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej.)

(a) Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej został dokonany wybór delegata z miasta Lwowa do krajowej Rady szkolnej, który to urząd w ciągu ostatnich

tych lat piastował dr. Teofil Gerstman, profesor gimnazjalny, wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego. Sprawozdanie jego z czynności w Radzie szkolnej przyjęła Rada miejska przychylnie, to też nie można było wątpić, że wybór padnie ponownie na niego. P. Gerstman otrzymał też 43 głosy, na kontrkandydata jego, prof. dr. Ciesielskiego, padło 26 głosów.

Przedwczoraj odbyło się tu ogólne zebranie Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności. Ogólny ruch kasowy z r. z. wynosił 53,754,491 złr. W stanie czynnym wykazywała kasa oszczędności złr. 17,361,544, w stanie biernym 16,874,447 złr. Czysty zysk wynosił 60,157 złr., z czego wyznaczono pomiędzy innymi na zapomogi dla wdów i sierót 1000 złr., a na cele dobroczynne i użyteczne (dla 39 Towarzystw i instytucji lwowskich) 9657 złr. Na zebraniu przedwczorajszym zatwierdzono też akt fundacyjny, ułożony przez dyrekcję i wydział w porozumieniu z Namiestnictwem, z powodu 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa. Fundacja ta nosić będzie nazwę: „Fundacja gal. kasy oszczędności we Lwowie im. cesarza Franciszka Józefa“, a składać się będzie z gmachów, które staną na placu *Castrum*. Plac ten przejdzie na własność gminy miasta Lwowa; budowę gmachów przeprowadzi kasa oszczędności w porozumieniu z gminą miasta Lwowa; kasa zastrzeżenie sobie udział w zarządzie miejskiego muzeum przemysłowego, a gdyby kasa istnieć przestała, naówczas prawo to przejdzie na wydział krajowy.

Wczoraj w południe odbyło się pod przewodnictwem Wł. hr. Russockiego zgromadzenie komitetu, który w roku 1883 zajmował się uroczystym obchodem jubileuszu dwóchsetnej rocznicy zwycięskiej odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. Z przedstawionego przez hr. Russockiego rachunku wypływa, że ze sumy 8011 złr., złożonej na obchód, po wydaniu kwoty 6419 złr. została jeszcze kwota 1592 złr., która w dniu 3 lipca 1884 r. została ulokowana na książeczkę w galic. Banku kredytowym na 4 1/2%. Tę to kwotę wraz z procentami od r. 1884 uchwalili komitet oddać gminie m. Lwowa na wzmocnienie funduszu 10,000 złr., który reprezentacja miejska uchwalila w r. 1883 na pomnik dla króla Jana III. Obecny na posiedzeniu komitetu prezydent p. Mochacki podziękował za ten dar w imieniu gminy m. Lwowa i objął w posiadanie książeczkę opiewającą na 1592 złr. Toż samo złożył Dr. Żuliński w ręce prezydenta książeczkę oszczędności na 100 złr. którą kwotą mają być pokryte koszty wmurowania tabliczki pamiątkowej, odnoszącej się do jubileuszu króla Sobieskiego, w kościele PP. Sakramentek.

Wiedeń, 23 marca.

(Z Rady państwa. — Podatek od okowity. — Sprawy bułgarskie. — Z Bosnii.)

(a) Rada państwa dziś z powodu świąt wielkanocnych przerwała swe obrady. Na początek tej ostatniej sesji w październiku r. z. zdawało się, że się zanosi na bliskie przesilenie gabinetu. Wtedy główną trudność stanowiła ostra opozycja klubu czeskiego przeciwko ministrowi oświaty, p. Gautschowi. Jednakże sprawa ta, dzięki dyplomatycznemu talentom hr. Taaffego i wyrozumiałości posłów czeskich, została w końcu załatwiona i nastąpiła zgoda pomiędzy Czechami a gabinetem. Obecnie znowu główną trudność sprawia podatek od okowity. Zdawało się, że już przyszło do skutku porozumienie pomiędzy Kolem polskim a rządem, atoli w Kole ciagle o tę sprawę toczą się namietne rozprawy i zdaje się, choć rzekomych sprawozdań dzienników tutejszych o posiedzeniach Koła nie można uważać jako autentyczne, że opozycja przeciwko wymienionemu projektowi podatkomu raczej wzrasta, aniżeli upadała. Rzeczywiście nie ulega wątpliwości, że nowy podatek bardzo ciężkie ofiary nakłada na Galicyę i że tak nagłe podwyższenie podatku z 4 milionów na 10 milionów (dla Galicyi samój) stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla ubogiej i tak prowincyj. Z drugiej strony trudno przypuścić, aby dr. Dunajewski, wnosząc swój projekt, nie był uwzględnił stósunków Galicyi i aby Grocholski miał przystać na prawo, zagrażające krajowi ruiną. Jeżeli prawda, co twierdzi poseł Szczepanowski w swój broszurze o „nędzy Galicyi“, że tamtejsi arendarze propinacyi zarabiają 10 milionów fl., gdy właściciele propinacyi otrzymują tylko 3 miliony fl. rocznie, a podatek od okowity dotąd wynosił tam blisko 4 miliony fl., to powinien się przedewszystkiem znaleźć sposób, aby opodatkować należycie zbyt znaczny zysk arendarzy.

Barzo słusznie uczyniliście zastrzeżenia co do bułgarskich korespondencyi berlińskiego „Tagblattu“. Jeżeli nie miłe, korespondentem tego dziennika jest aż nadto znany Spiridon Gonciewicz, którego korespondencje nie zasługiwałyby na wiarę, gdyby były pisane w Zofii, a tem mniej, skoro pisane są w Berlinie samym, gdzie przebywa nadzwyczaj żywą obarzozy fantazyją „kuzyn księcia Nikity czarnogórskiego.“ Jednakże i tutejsze dzienniki od kilku dni ogłaszają pesymistyczne wiadomości z Zofii. Zdaje się jednak, że te doniesienia opierają się jedynie na fakcie, że księżna Klementyna opuściła wrześnie stolicę bułgarską i że na teraz przestanie zasilać skarb bułgar-

ski swemi subwencjami. A zatem ci tutejsi pesymiści przypuszczają, że Bułgarczy jedynie przez interes trzymali się ks. Ferdynanda, i że, skoro ustana subwencje, zniknie też wszelkie przywiązanie do księcia i do — wolności narodowej, którą reprezentuje. Wszystko to opiera się na przypuszczeniach, jakoby narodowy charakter bułgarski był najpodlejszy. Miejsmy nadzieję, że naród bułgarski faktami kłam zada tym przypuszczeniom pesymistów. Minister Nacewicz przed dwoma laty sprawozdał sobie kilka dzieł o upadku Polski, z których studyował tradycyjną politykę moskiewską. Jeżeli te studia odbył z pożytkiem, to zrozumiał dobrze, co czeka naród jego, jeżeli się podda spaniałomyślni opiece cara!

Dzienniki francuzkie powtarzają starą plotkę panslawistycznego piśmiidła, wychodzącego w Bukareszcie, o rzekomych ruchach powstańczych w Bosnii. Tutejsze dzienniki półtrzędowe zapewniają, że tam nie wydarzył się najdrobniejszy wypadek, któryby mógł dostarczyć pretekstu do podobnych bajek.

W wyborach do Rady miejskiej z drugiej grupy wyborczej, znowu tu zwyciężyło wczoraj kilku antysemitów.

NIEMCY.

* Berlin, 25 marca. Zdrowie cesarza Fryderyka podobno znacznie się w ostatnim czasie polepszyło. Zewnętrzne oznaki pozostały niezmiennione, apetyt nie zmniejszył się wcale, a siły zwiększyły się nawet. Natomiast w lokalnym cierpieniu zaszła w ostatnich dniach, według doniesienia „Berl. Tagbl.“ znaczna i bardzo pomyślna zmiana, którą lekarze uważają za pierwszą oznakę ostatecznego ustąpienia choroby. Wbrew pesymistycznym pogłoskom, rozsiewanym tak często w ostatnim czasie, sądzą lekarze, że uda im się niebawem już pokonać chorobę. Cesarz zamierza za zezwoleniem królowej angielskiej nadać doktorom Mackenzie i Hovell, wysokie ordery, a dr. Krausego, dotychczasowego docenta zamianować rzeczywistym profesorem uniwersytetu berlińskiego.

— W dniu wczorajszym składał ministersterstwo pruskie w ręce księcia kanclerza przysięgę wierności w obecności książąt Wilhelma i Henryka; następnie odbyło się posiedzenie ministerstwa, w którym ks. następca tronu i książę Henryk także wzięli udział.

— Amnestya cesarska nie dotyczy także osób ukaranych za zdradę stanu, wyłącznie tylko ukaranych za przestępstwa prasowe i obrazę majestatu, oraz w niektórych wypadkach i przestępstw prawa cywilnego. Dotąd już otrzymał cesarz setki prośb o ulaskawienie, które przekazane zostały ministrowi Friedbergowi do szczegółowego zbadania, poczem dopiero przedłożone zostaną cesarzowi do potwierdzenia.

— Lista cywilna króla pruskiego wynosi oprócz dochodów z dóbr prywatnych i fideikomisowych 12,219,296 marek. Jako cesarz niemiecki nie pobiera król żadnych dochodów, tak samo nie pobierają i inni książęta rodziny królewskiej żadnych dochodów ze skarbu państwa, jedynie tylko te, które im cesarz z własnych dochodów prywatnych wyznacza.

— O najmłodszą córkę cesarza Fryderyka starał się następca tronu greckiego ks. Konstanty podczas ostatniej swej bytności w Berlinie i uzyskał tak zezwolenie rodziców jako też księżniczki. Zaręczyny odbędą się z powodu żałoby dworskiej za kilka miesięcy. Książę Konstanty liczy niespełna 20 a księżniczka Zofoia 18 lat życia.

— Berliński „Boersen Courier“ który pierwszy podał wiadomość o zamianowaniu księcia następcy tronu zastępcą cesarza, donosi dzisiaj, że książę Wilhelm obecnym będzie odtąd na każdej konferencji cesarza z księciem Bismarkiem. Cesarzowi chodzi głównie o to, ażeby zdanie syna nie różniło się wcale od zdania jego, wogóle polecił synowi, ażeby w sprawach przekazanych mu do załatwiania, trzymał się ściśle zasad, wyrażonych w manifestach cesarskich.

— Generał Mischke mianowany został generałem adjutantem cesarza.

ROSYA.

* Broszura polityczna. Z Petersburga piszą do „Pol. Corr.“:

W tych dniach pojawiła się tutaj bez zezwolenia cenzury broszura, która wywarła wielkie wrażenie. Przesłana ona została ministrom, członkom rady stanu, władzom akademickim i innym wysoko postawionym osobom, a jest powód do przypuszczenia, iż jeden egzemplarz dostał się także do rąk cara. Bezimienny autor, za którym policja również gorliwie poszukuje, jak za drukarnią, w której broszura została odbita, jest widocznie doskonale obznajomiony z tutejszymi stosunkami oraz z wypadkami pozakulisowymi, to też domyślają się w nim bardzo wysoko postawionej osobowości.

Antor broszury uważa wojnę z Niemcami za nieuniknioną, chociaż Rosya wcale sobie jej nie życzy. Wojsko rosyjskie spełniłoby niezawodnie swą powinność, ale nie ma do wódzów, którzyby je dobrze poprowadzić umieli. Pociągają się wprawdzie, że ruch stumilionowej ludności wspierałby usiłowania armii, ale w tej mierze oddają się, zdaniem autora, złudnej iluzji. Lud przyjąłby tę wojnę

obojętniej, niż w pewnych kołach mniemają, wiedząc dobrze, że jest ona czysto polityczną i ekonomiczną. Lud nie unosiłby się takim entuzjazmem, jak w czasie wojny tureckiej, kiedy w niego wstawiano, że baszybozki mordują naszych braci chrześcijańskich. Czegoż zresztą, zapytuje się autor, dokonał obecny rząd, aby podnieść tak smutne duchowe i materialne położenie 100 milionów mieszkańców? Niczego.

Tytuł broszury: „Listy do przyjaciela — list pierwszy“ każe przypuszczać, iż po tym pierwszym liście nastąpią dalsze.

W polityce zewnętrznej wymyślono złudne hasło „horyzontów narodowych“, pod którego zastoną dokonywują się tylko dzieła najwstęczniejszej reakcyi. Rozwój nasz społeczny jest zupełnie wstrzymanym. Uniwersytety postawiono pod dozór policyjny. W myśl reskryptu ministra, nauka ma się odtąd stać tylko udziałem klas wyższych. Szkoły ludowe zamieniono w szkoły kościelne, za pomocą których skostniały „duch prawosławia“ ma być w masę ludową wszczepiony. Instytucje ziemstwa mają być zniszczone. Rządy dowolności biurokratycznej wszystkiemu oświadczyły. Sprawa Derwisa (znanego milionera, którego chciano wziąć pod kuratelę), dowodzi, jaka w nich panuje moralność, a czy krzywdzony będzie dość możnym, aby jak młody Derwis dotrzedł do samego cara? Oto mniej więcej treść tej broszury.

WŁOCHY.

* Rzym dnia 22 Marca. „Monit. de Rome“ donosi, że Ojciec św. odbędzie po Wielkiéjnocy w pierwszej połowie kwietnia konsystorz w celu prekonizacyi biskupów na opróżnione stolice we Włoszech i za granicą.

„Niepoprawnych“

Juliusza Słowackiego.

Odczyt wygłoszony w dniu 5 marca na sali pałacu Działyńskich.

(Ciąg dalszy).

Następna scena zawiera rozmowę młodzieńczej Stelli z Janem. On to namówił starego Hawryłowicza do tych dalekich nieco odwieczin — przybył razem z nim w postaci jednego z dwóch baszkirów — a major nie zawahał się przed tak wielce niebezpiecznym planem, byle uławić ulubionemu swemu Janowi możliwość widzenia się z dawniejszą syberyjską narzeczoną. Ci ludzie postępują prawnie jak ludzie serca i czynu — stawiają na szalę wszystko co postawić mogą — dla chwili jednej, dla zadosyćuczynienia silnym a szlachetnym uczuciom — zresztą bez żadnej nadziei, bez żadnego prawie możliwego wyjścia. — Jan dowiaduje się od Stelli że Dyanka kocha go ciagle: „Często z Dyanką prosiłyśmy Boga za ciebie, biedny panie Janie — często wiedz czorem, kiedy w łakach derkacz krzyczemy, A staw nakryty mgłą srebrną i gestą, Pełny różowych smug — a głos słowicy, Po czarnym lasku girlandami spada — z debów aż nastaw, i za stawem jęczy: Często Dyjanka księdzu Lodze gada o tobie, o tój śnieżno złotój teczcy, która świeciła, gdyście wy cyganki — Na sybirze się o wasz los pytali.“

Jan poznaje i pojmuje niebawem całą sytuacyę domu Respektów, chciałby się jednak widzieć sam na sam ze swoją kochanką — oddać jej pierścionek, co go od niej dostał na śniegach Sybiru — a potem z brząskiem słońca wyjechać na zawsze.

Gdy się to dzieje, węzeł dramatyczny rozwiązuje się do reszty przez przybycie lagodnego ducha pomsty — t. j. hrabiny Idalii.

Znudzona Rzymem — przeczuwająca zdradę niewiernego hrabiego, przybyła ona na Po-dole wprost na miejsce chwilowego jego pobytu — do państwa Respektów. Tu skryta wśród zarośli, za kłębem georginii, Idalia jest niemyim świadkiem wielkiej nicozności — wielkiego upadku swego kochanka. Jest to moment, w którym poeta najsiłniej, najskrawniej wyraził nicość całego kierunku teoryi, za jaką postępuje Fantazy. Pod świeżem wrazeniem czarnych oczu Dyany młody hrabia zapomina zupełnie o owej wyższej kobiecie z Rzymu — zapomina o tém, że w niej zostawił połowę własnego swego ducha — słowo zapomina o całej swojej teoryi — wielkości swojej, a oddaje się zupełnie chwili. Zapytany przez panią Respektową o stósunek z Idalią, Fantazy profanuje ją i siebie w następujący sposób:

„Hrabina Idalia! Rodzaj pani Staël — machina parowa pisząca listy — jéjtalia jest do połowy z mgły — druga połowa, bez kości, sprężyn, samą siłaskretu, — Idaca naprzód — zresztą w oczach cała“ — „Oczy jej czarne płamy atramentu na prześcieradle białem“ — „Kto prześciera dło to sztyletem zbroczy, popelni — wielką poezyę — z osoba, którąby dała dziś lat dziesięć życia — Za jaką scenę głośną i tragiczną.“

Dalej mówi o niej:

„Gdym to rzekł, westchnienie z burnusowego wyrwało się zalu — A ten szal, amiant, owinął płomienie — I przepalony, srebrniał w moich oczach — Amiant prawdziwy! Tu rzekłem że widzę — Na jej błękitno kruczanych warkoczach — Gwiazdę niezszczęścia. Myślała, że szydce z początku; ale widząc, że ja na

tém — Stałem jako okręt na kotwicy, rzekła: Ach, Pan mi będziesz duszą bratem! — Pan jeden, w jedynę czucia błyskawicy, pojąłeś, co ja cierpie, co ja czuję — Na jaką jestem samotność wskazana. — Rzekłem, że sercem się nad nią lituję, że mi potrzebna jest dusza siostrzana — Jak rekawicze nieparzystej druga z tej samej pary i z tego numeru.

W taki sposób do hwy swój, na wyzłości umysłu ugruntowany związek z Idalią — Dafnicki obraca sztyrdym potosem w prostą tak zwana „awantura“ chce — się popisać przed towarzystwem i zaimponować niewinnej Dyanie. To co wówczas mówił i czuł na prawdę, w poetycznym uniesieniu — teraz na karykaturę potworną zamienia. Czyżby był w stanie postąpić tak prostak — któremu sofistmata wzniosłe prawych uczuć ze seron nie wygnają. O ileż to tacy prostacy konsekwency, stałości przekonani i uczuć wyżej stoją od tych filozofów — co to wieki całe ogarniają umysłem — a którymś wrażeń chwili jedną miota jak trzciną! — Na znak dany przez hrabine Respektową, towarzystwo rozechodzi się, a Fantazy ma teraz wolne pole dla wypowiedzenia stanowczego słowa pozostałej z nim Dyanie. Zebrałszy się na energią, drapuje on się w czarny płaszcz Byronowski i zaczyna pisać o „strapię głowie w kwiatkach“ ale zbity z tropu zimną postawą dziewczyny robi skok rozpaczyli i mówi wprost o „mariyażu“ pytając „czy ma kłęką dla formy“ — zresztą już zastarzałej. Stawia on wstawkę ostatnią, próbując bezcelności tego, czego poezya nie dokazała. Oburzona dziewczyna daje mu uczną całą małość jego postępowania: „Jako? więc chciałeś hrabio, nie kłękając — Jak przed Madonną na stepie odładną — Rafałową, zrumienić jej lice — I grubiaństwo w cud otrzymał święty — Że się jej łzami napelnia żrenice — Lub z płótka tryśnio krew?“

Kończy ona następniemi słowy, które są jednym z najcudniejszych ustępów poezyi Słowackiego: „Mój ojciec ma ojcowskie dtugi — A sam jest winien pół miliona w kaźnie — A jutro wszystkim chłopom biorą plugi — I w każdej chacie stawiają żołnierza. — Więc jeśli chaty te jutro posłysz — że krzyczą: Boże! a Bóg nie uderza piorunem; jeśli duch co we mnie dysze modlitwa — o! — tej nędzy nie obroni; Jeśli mnie chłopki okrażą i padną do nóg, jak gdybym z gwiazdami na skroni stała w niebiosach — a ja męką zdana — Nie będę mogła wyratować ludu; — Jeśli Bóg z mego jedynie nieszczęścia — Chee siły, która podobna do cudu — Ten lud obroni: — To się do zamęczenia z Panem przychyle.“

Na te słowa słupejce Fantazy i mówi dwa słowa, które całą przewodnią myśl dramatu mistrzowsko i dosadnie wyrażają: „Duchowi memu dała w pyski!“ — Jego to wniosła teoria moralnie spoliczkowana została przez proste czujące dziecko, co się za innych poświęcić gotowe! — Zakochany po uszy wybiega wołając: „Ale partya nie rozgrana“ a Sancho-Panza Rzeczniki mówią za uciekającym Don Quixotem: „Dziwnie ten Fantazyusz żyje — z babami się jak na plażę bije.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zebranie Akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych

zagał w sobotę o godzinie 11¹/₂ przez Rady Nadzorczej poseł p. Stefan Cegielski, konstatając ważność tego zebrania. Następnie wyjaśnił, że z powodu ustąpienia p. Rakowskiego i śmierci ś. p. dr. Maya, a nieprzyjęcia wyboru przez innych członków, poroczono jemu urząd prezesa, który mimo rozmaitych innych prac, a mianowicie dłuższego pobytu w parlamencie niemieckim, podjął. Następnie zeznał p. prezes dotkliwą stratę, jaką Rada Nadzorcza i cała instytucja poniosła przez śmierć ś. p. dr. Maya i prosi zebranych o uczczenie pamięci jego przez powstanie, co zebrani czynią. Następnie zeznał korzystny rozwój instytucji, co rokuję jej przyszłość; przedewszystkim napelnia dobrą nadzieję rychłe rozkupienie nowych akcji. — Na wniosek p. radcy dr. Milewskiego zgodzono się na dalsze przewodniczący p. Stefana Cegielskiego.

Przewodniczący udzielił następnie głosu dyrektorowi Banku p. dr. Kusztelanowi, który objął sprawozdanie teroczne.

Sprawozdanie to brzmi: „Gdyśmy przed rokiem zdawali pierwsze sprawozdanie z czynności Banku Związku Spółek Zarobkowych, mieliśmy sposobność wykazania Panom, że mimo skromnego kapitału zakładowego, który wynosił i wynosi jeszcze obecnie 40,000 mk., zdobyliśmy sobie zaufanie publiczności, które uwidatniało się w liczbach przedstawionej wtedy bilansu banku naszego.

Wszakże mimo pomyślnego rezultatu osiągniętego w roku pierwszym istnienia naszego Banku, nie byliśmy wolni od obawy, czy kapitał zakładowy, podniesiony uchwałą walnego zebrania akcyonaryuszów na dniu 18 kwietnia 1886 r. z 200 akcji z 200 mk. na 2500 akcji z 200 mk. czyli z 40,000 marek do 1/2 miliona marek, zdołamy zebrać wśród obecnych ciężkich czasów — szczególnie, że równocześnie powstała inna instytucja, która zwróciła na siebie uwagę całego naszego społeczeństwa.

Dzięki jednakże uchwale, zapadłej na sejmiku Związku Spółek Zarobkowych w Gnieźnie, który się odbył w październiku r. z., mocą której delegacji Spółek postanowili, aby

Spółki przeznaczyły na zakupno akcji Banku Związku Spółek Zarobkowych 10% własnego majątku, t. j. funduszu rezerwowego i udziału, i dzięki poparciu publiczności naszej, podniosła się w ciągu ubiegłego roku liczba akcji podwyższonego kapitału z 303 akcji z wpłatą 21,200 mk. na 1807 akcji z wpłatą 97,850 marek. Tak tedy mając ulokowanych już w I emisji 200 akcji z 200 mk. z całkowitą wpłatą 40,000 mk., mieliśmy umieszczonych na koniec 1887 r. 2007 akcji z ogólną wpłatą 137,850 mk.

Pozostało więc jeszcze do rozsprzedania na koniec 1887 roku 493 akcji z wpłatą 24,650 marek do uzupełnienia 2500 akcji, przyczem jeszcze nadmieniamy, że w bieżącym roku sprzedaliśmy 15 akcji, tak iż w obecnej chwili pozostaje nam do ulokowania 478 akcji z wpłatą 23,900 mr.

Z owych 1807 akcji w roku ubiegłym ulokowanych przypada na 44 Spółki 991 akcji z wpłatą 53,400 mr. i na 147 osób prywatnych 816 akcji z wpłatą 44,450 mr.

Z osób prywatnych przypada na samo miasto Poznań 68 akcyonaryuszów z 283 akciami, na prowincyja zaś 79 akcyonaryuszów z 533 akciami, przyczem nadmieniamy, że z prowincyji dostarczyło nam najwięcej akcyonaryuszów miasto i powiat Śremski, miasta Gniezno i Pleszew.

Z 73 istniejących Spółek wzięły udział w kupnie akcji następujące Spółki w liczbie 44 i to:

1) Brusy, 2) Buk, 3) Chelmo, 4) Czarnków, 5) Dolsk, 6) Drzycim, 7) Gnieznowo, 8) Gniezno, 9) Ul w Gnieźnie, 10) Gołańcz, 11) Górzno, 12) Inowrocław, 13) Jarocin, 14) Keynia, 15) Kobylin, 16) Kościan, 17) Kozmin, 18) Kurnik, 19) Krobia, 20) Krzywiń, 21) Lisowo, 22) Lubawa, 23) Miejska Górka, 24) Miłostaw, 25) Mikstat, 26) Mogilno, 27) Marowana Goślina, 28) Oborniki, 29) Opalenica, 30) Ostrzeszów, 31) Poznań, 32) Pleszew, 33) Raszków, 34) Rogozno, 35) Strzelno, 36) Śliwiec, 37) Śrem, 38) Środa, 39) Toruń, 40) Uście, 41) Wągrowiec, 42) Września, 43) Książ, 44) Żuń.

Z liczby tej zastosoowało się do uchwaly sejmiku w Gnieźnie 26 Spółek i podpisało 10 procent i więcej własnego majątku, wpłacając równocześnie 2¹/₂ procent w gotówce do Banku naszego.

Kilka tylko Spółek, bo tylko 10, wzięło nie wiele mniej, jak uchwała gnieźnieńska opiewała, a stosunkowo mała tylko liczba wzięła bardzo nieznaną liczbę akcji. Szczegółowo w tym względzie tutaj podamy w sprawozdaniu teroczonym Spółek zarobkowych. Wyrażamy jednakże z tego tu miejsca nadzieję, że i te Spółki, które dotychczas nie w całej pełni wykonały uchwały gnieźnieńskiej, w poczuciu solidarności, na której się zasadzają, przystąpią z większą ilością akcji do dzieła, które znaczne oddaje Spółkom usługi i w przyszłości odda niewątpliwie jeszcze znaczeniejsze. Dyskont bowiem wynosi dla Spółek 4% proc. względnie 5 proc., zależnie od ilości podpisanych akcji.

Z reszty Spółek tylko 3 w Prusach Zachodnich, a 2 w W. Księstwie Poznańskim odmówiły zupełnie udziału, 3 zaś odwoływały tymczasowo udziału w subskrypcy na akcje. Od 20 zaś Spółek, z których kilka zalicza się do znaczeniejszych, dotychczas żadnej nie otrzymałymi odpowiedzi. Mamy przeciw niezachwiane przekonanie, że i te Spółki, które prawdopodobnie niedowierzają, aby przedsięwzięcie nasze przyszło do skutku, wyciekające zajęły stanowisko, niebawem popieją z zapisaniem odpowiedniej ilości akcji i przystąpieniem swém uwieńczą dzieło, któremu w dzisiejszym swym rozwoju ani rada nadzorcza, ani zarząd i przyjaciele instytucji upaść nie zezwola — lecz przeciwnie dołożą wszelkich starań do uwieńczenia dzieła, które, aczkolwiek miało do zwalczania wiele trudności i zaporów, wniosło się do powodzenia niespodziewanego.

Jeżeli wreszcie zdołaliśmy w przeciągu ubiegłego roku lokować przeszło 1500 akcji, to mamy głębokie przeświadczenie, że do końca bieżącego roku zdołamy umieścić niepełna już tylko 500 akcji.

Wszystkim przyjaciołom instytucji naszej, a mianowicie tym, którzy przyczynili się do sprzedaży naszych akcji, składamy niniejszem z tego tu miejsca serdeczne podziękowanie.

Ponieważ rachunek z obrotu ogólnego będąc w Piśmie naszym, przeto pomijam te liczby. Główne dalsze daty przedstawiają się, jak następuje:

	mrk.	fn.
obrót ogólny	9,936,224	23
Kapitał obrotowy	1,260,855	23
Ogółem suma depozytów	312,104	45
Wartość efektów wynosiła	119,153	90
Wekslu było 748 na	1,565,854	49
W październiku zaś było w portfelu 224 weksli na	430,134	40
Rachunek debitorów z 31/12 1887 wynosił	983,442	20
W bieżącym roku zmniejszył się o	747,842	20
Zysk na procentach	8,949	36
Koszta administracyi wynosiły	4,392	58

(Remuneracya 2800 m.)
Wartość ruchomości wynosi

2,167 80
Dywidendy ofiaruje kasa 4 proc., superdywidendy 2 pret., razem więc 6 pret.

Do funduszu rezerwowego przyznano 335 marek 38 fen., a wraz z delcredere 2030 m.

Przeciwko sprawozdaniu nie miał nikt nic do nadmienia. Zanim przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego, uczczono pamięć jednego z założycieli banku, ś. p. A. Pfitznera. Następnie odczytał p. Orłowski sprawo-

zanie z posiedzeń komisji rewizyjnej, konstatając, że książki są w porządku. Stwierdził to i prezes Rady nadzorczej.

Na wniosek Rady nadzorczej udzielono Zarządowi pokwitowania. P. dr. Kusztelanowi wyrażają zebrani uznanie za pracę przez powstanie.

Do Rady nadzorczej w miejsce p. dyr. Rakowskiego i ś. p. dr. Mara wybrano pp. Braunka z Zielnik i Lucyana Grabskiego z Inowrocławia. Wylosowani pp. bar. Graeve ze Słowikowa i Nik. Bogulifski ze Srody zostali ponownie wybrani.

Po dokonanych wyborach prosi przewodniczący o jak największe rozpoznaćienie akcji i życzy instytucy jak największego rozwoju.

Po przeczytaniu protokołu, spisane go przez notaryusza p. Jądzewskiego i podpisaniu go przez obecnych akcyonaryuszów, solwował przewodniczący posiedzenie.

Walne zebranie

Akcyonaryuszów Banku włościańskiego

odbyło się w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 4 po południu w Bazarze w lokalu Koła towarzyskiego. Po sprawdzeniu ilości i ważności głosów oraz przedwstępnych formalności co do ogłoszenia walnego zebrania przez notaryusza p. mecenasa Jądzewskiego, zagał p. Lewandowski z Jezewa w zastępstwie przewodniczącego zebranie i udzielił głosu panu dr. Buskiemu, który odczytał następnie sprawozdanie z rocznych czynności Banku. Według sprawozdania tego rozwijają się czynności Banku nader pomyślnie.

Zestawienie rezultatów każdej galezi zarobkowania Banku okazuje, że zyski z roku 1887 wynosiły 147,428,92. Odrzuciwszy z nich procenta antycypowane i depozytalne oraz owoce właściciw z lat dawniejszych pochodzące pozostaje blisko 75,000 mr. któreby wystarczyły na oprocentowanie kapitału akcyjnego na 12¹/₂ proc. Ale dla zabezpieczenia się dostatecznie od wszelkich prawdopodobnych albo możliwych strat na całym polu wszystkich bankowych przedsięwzięć powiększyła dyrekcya fundusz Delcredere o 47,620 mr. 73 fen., aby podnieść go do sumy 77,234 marek. Dalszy środek asekuracyjny leży we funduszu rezerwowym, który na zasilenie swoje ma odebrać 6875 mr. i wzmrośnie przez to do sumy 61,098 mr., czyli do 10 proc. kapitału zakładowego.

Po umorzeniu kosztów handlowych, po odpisaniu 299,90 mr. na zużycie się ruchomości i po odstawieniu 26,608,98 mr. procentów należących do roku 1888 wynosi czysty zysk z roku 1887 58,375 mr.

Dziela ten czysty zysk podług przepisów ustaw towarzystwa i w zgodzie z nowym prawem akcyjnym proponuje dyrekcya wraz z radą nadzorczą następujący podział: 1. na dywidendę 24,000 m. 2. na fundusz rezerwowi 6,875 m. 3. na tanytęm dla rady i rady nadzorczej 5,500 m. 4. na superdywidendę 22,000 m. Na każdą zatem akcyja przypada ogólna dywidenda za rok 1887 23 m. czyli 7³/₄%.

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos p. Orłowski i zażądał od dyrekyi wyjaśnienia co do funduszu „delcredere“ który w sprawozdaniu drukowanym zdaniem jego niejasno jest określony.

Po udzieleniu odpowiedzi przez p. dyr. Buskiego, wywazała się co do pozycy tej nader szczegółowa dyskusya, w której wzięli udział pp. Orłowski, dr. Buski, mecenas Cichowicz, Buchowski, Jerzykiewicz, dr. Celichowski i dr. Lebiński.

W końcu wniósł p. Orłowski, ażeby rada nadzorcza miała prawo dysponowania zyskami, na co oświadczył p. mecenas Jądzewski, że wniosek ten, jako poprzednie nie zapowiedziany, nie ma na razie znaczenia. — P. Orłowski odczytał zatem stawienie wniosku swego do przyszłego walnego zebrania.

Następnie potwierdził p. mecenas Cichowicz w imieniu komisji rewizyjnej zgodność ksiąg handlowych banku i zażądał dla dyrekyi deszary, która też przez ogólne powstanie jednogłośnie udziało została. Tak samo przyjęło zebranie jednogłośnie projekt podziału zysków bez dyskusyi.

Następnie przystąpiło zebranie do wyboru nowych członków rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

Pan mecenas Jądzewski oświadczył, że ogółem reprezentowanych jest, już to osobiście przez właścicieli, już to przez zastępowo 89 akcyi, uprawionych do głosowania. Po odczytaniu kartek wyborczych stwierdził p. mecenas Jądzewski, że ponownie wybrani zostali znaczną większością głosów pp.: hr. Kwilecki, Leitgeber i Jerzykiewicz do rady nadzorczej, a pp. mecenas Cichowicz, dr. Ossowicki i dr. Zielewicz do komisji rewizyjnej. Ponieważ wniosków żadnych nie zapowiedziano, przeto solwował przewodniczący, p. sędzia Lewandowski, zebranie o godz. 6 min. 30.

Powódź.

Woda w Warcie przybiera znacznie. Wczoraj z rana było 4,66 m., wieczorem 4,68, a dziś z rana 4,82 m.

I w Pogorzeli przybiera Warta ustawicznie. Wczoraj w południe wynosił tam stan wody 4,92 m., a wieczorem już 5 m. Dziś przybrała tam woda o 15 cm. t. j. do 5,15 m. Nadto donoszą z téjże miejscowości, że kry zaczęły się wczoraj ruszać, a dziś płyną w zwiększonej ilości.

Na ulicy Strzeleckiej wylała woda i wnikając nawet przez fundamenty do sklepów, zalewa je i zniewała mieszkańców do ucieczki.

Na Wielkich Garbarach niektórzy lokatorowie zaskoczeni zostali w nocy powodzią i musieli ratować co tylko się na przedzie dało. W lokalu szkolnym na Małych Garbarach umieszczono do piątku wieczork 26 rodzin z 130 osób; w sam piątek 14 rodzin z 57 osób. Policya przekazała w piątek magistratowi do umieszczenia 6 rodzin (33 osób) z I, 2 rodzin (3 osoby) z II, 5 rodzin (29 osób) z III, 6 rodzin (30 osób) z V rewiru.

Tama garbarska jest zalana, tak że do Szeląga trzeba się udać ulicą św. Wojciecha. Na Chwaliszewie zalane jest Tylnie Chwaliszewo i ulica Wenecka. Naczelnym prezes hr. Zedlitz był w piątek na Tamie Berdychowskiej. Małżonka jego odwiedziła w tymże dniu rodziny umieszczone w szkole na Małych Garbarach i rozdała im stosownie do potrzeb, znaczki na węgle, mleko i zupy. — Komendantura tutejsza stawiła magistratowi do dyspozycyji barakę za klasztorom OO. Reformatorów, przy forcie Prittwitz-Gaffron, pomiędzy bramą warszawską a bydgoską, w której można będzie pomieścić do 300 osób.

Za gazetami niemieckimi, czerpiącemi wiadomości z biur policyjnych, podaliśmy przed tygodniem wiadomości, jakoby droga do Dębiny była wolna i komunikacya dla mieszkańców téj drogi aż do Parku Wiktoryi przywrócona. Tymczasem donosi nam jeden z mieszkańców téj drogi, że wiadomości ta mają się z prawdą. Drogę do Parku Wiktoryi przebite dopiero wczoraj po południu, tak że narazicie po dziewięciu przeszło dniach zdołali mieszkańcy do miasta, celem zaprowiantowania się, dotrzeć. Przez cały ten czas żyli dalsi mieszkańcy od Wilanowa w bardzo optykanych stosunkach. P. Czajka, gospodarz mieszkający przed Parkiem Wiktoryi, był jeszcze we wtorek w mieście, aby zakupić cokolwiek prowiantu. Powracając przez Wilde a następnie przez łód do domu, zarwał się, stracił prowiant, który poszedł pod łód, i dostał się do domu czołgając się po brzuchu. Gdyby nie ofiarność sąsiadów, byłby umarł z głodu. Ale i sąsiedzi w wielkiej żyli biedzie. Brak chleba, mleka i t. p. dawał się coraz bardziej uczuć, to też z wielką radością powitano narazicie wczoraj zjawiającą się łódź magistracką. Lecz kto wie, czyby jeszcze zdołała łódź dotrzeć do Parku, i gdyby i z drugiej strony nie byli ludzie pracowali nad przebicim lodu, co było połączone z wielkim mozołem z braku odpowiednich przyrządów. — W ogóle uskarżają się nad opieszalnością sfer, do których troska o byt i życie tych mieszkańców należy.

Z Malborka donosi depesza, że z powodu przerwania prawej tamy Nocy zostały male żalawy zalane.

Gdańsk, 26 marca. Odnoza Wistly, zwana Noga, przerwała na nizinie Elbląskiej tamy i zalała okolicę na dwumilowej przestrzeni. Mieszkańcy chronią się wraz z dobytkiem do Elbląga, którego przedmieście od strony téj położone także już jest zalane. Zanim jeszcze woda przerwała tamę pod Jankowicami, powstał pod Gdańskiem tak silny zator lodu, że cofająca się woda podmeła znaczną część miasta Malborka. — Poczta i sąd tamtejszy zalane są wodą. Mnóstwo ludzi znajduje się w niebezpieczeństwie życia, a szczególnie więźniowie, których część już straż ognia wyratowała. Przy ujściu Negi (Nogat) stoją 8 wsi pod wodą, kilka domów już się zarwało, cztery osoby zatonyły.

W Gdańsku rozsadzono zator lodowy przy pomocy tamtejszego oddziału pionierów, tak że odpływ wody niczem już nie jest zatamowany.

Pomnik Mickiewicza.

Kraków, 25 marca.
(Telegram.)

Uchwała Komitetu Mickiewicza.

Wezwał Rygiere do wykonania modelu na zasadzie projektu gołdo „Szósty“ ze zmianami, których zażąda komisya nadzorcza. Komitet zbada możliwość wykonania pomnika w kraju. Miejsce, na którym pomnik stanie, będzie ogłoszone później.

Przeddzieki.

(Model pod godłem „Szósty“ tak objaśnia autor (Rygiere):

„U podstawy pomnika siedzące postacie uplastyczniają działalność Mickiewicza jako poety i patrioty polskiego. U frontu Naród, w postaci matrony, wieńczy poetę i zapisuje imię jego zasłużone. Po stronie prawej uczony w stroju renesansowym Kurs literatury wykładá młodemu chłopcu. Po lewej Poezya z młodzieńcem zachwyconym rozczytaniem się w dziełach Mickiewicza. W tyle Patriotyzm, przygotowany do podjęcia walki za kraj rodzimny).

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 26 marca

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezya Poznańska:

Dnia 20 stycznia r. b. oddano ks. plebanowi Turkowskiemu w Bukówcu w komendę parafę Dłużyską i Buczą; wikaryuszem substytutem ks. plebana Turkowskiego mianowany został ks. Wojciech Olszewski. Dnia 9 lutego odbyła się w konsystorzu poznańskim instytucya kanoniczna ks. Antoniego

Alejskiego, dotychczasowego plebana w Brusznynie, na probostwo w Grodzisku. Też dnia powierzono ks. Antoniemu Formanowi wicelowi administratorowi parafii grodzkiej per modum commendae zarząd parafii bouzyskiej.

Dnia 7 marca zostali powołani: ks. dr. Hejnowski, neopresbyter, na wikaryat do Archikatedry Poznańskiej. Ks. Kazimierz Laskowski, wikaryusz archikatedralny w Poznaniu, na wikaryat do kościoła św. Marcina. Ks. dr. Sypniewski, neopresbyter, na wikaryat do Krowowa. Ks. Kociński, wikaryusz w Krowowie, na wikaryat do Czarnkowa. Też dnia został ks. Szwartz, wikaryusz w Czarnkowie mianowany administratorem in spiritualibus parafii w Domachowie.

Dnia 8 b. m. powołano: ks. Michalowicza, neopresbytera, na wikaryat do Nietrzanowa Ks. dr. Opiełińskiego, byłego wikaryusza w Dolsku, do Odolanowa. Też dnia powierzono ks. Józefowiczowi, administratorowi parafii domachowskiej, administracyja in spiritualibus parafii w Wilkowie Polskim.

Dnia 14 b. m. powołano ks. Klarcowicza, wikaryusza i naucezyciela religii w Inowrocławiu, na II mansonyarę i wikaryat w Sreńmie. Też dnia został ks. Guenther, administrator w Tuchorzy, mianowany administratorem parafii święrzyńskiej, w dek. śremskim. Dnia 17 b. m. mianowano ks. Burkerta, wikaryusza w Golinu, wikaryuszem przy kościele filialnym w Tuchorzy i ks. Olejnika, neopresbytera, wikaryuszem w Smiglu.

Dnia 20 b. m. odbyła się w Konsystorzu poznańskim kanoniczna instytucya ks. Franciszka Krygiera, dotychczasowego plebana w Wojcinie, na probostwo w Dubinie.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował tajnego ekspedycyjskiego sekretarza i kalkulatora S tarkowskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych radcą rachunkowym.

* Z Szamotuł donoszą nam: W sobotę komisarz obwodowy Lehmann z Szamotuł najechał dom gospodarczy w W. Sokolnikach, wszedł jednemi dzwiami, a sekretarz jego drugiemi i napotkał gospodynią pp. Łackich uczącą dziesięciorgo dzieci polskiego czytania; dzieci rozpedził i zagroził karę gospodyni resp. jej chlebobawcom. Potem udał się do miejscowego naucezyciela; lajał go, że nie deponował wprzód o tém. — Dowodzi to, jak trzeba być ostrożnym w nauczaniu dzieci, t. j. że należy uważać na to, żeby liczba dzieci nie przekraczała sześciu, gdyż inaczej władze rządowe mogą także zebrania uważać za szkółki prywatne, na które osobnego potrzeba konsensu od władz.

* Sprawozdanie z posiedzenia wydziału przyrodniczego z dnia 29 lutego. Dr. Szymanski odczytuje wykład zapowiedziany o zgaszczaniu gazów. Poprzedziliśmy swój wykład wzmianką, że do niedawna uważano gaz H, O, N. itd. za stale gazy (ineoercibilia), nadmieniam, iż dopiero w r. 1877 Caillietet skroplił pierwszy raz acetylen (C₂ H₂) i tenlik azotowy (ON), ostatni przy 104 atm. i —110° C. Gazu bagiennego nie skroplił zupełnie, ale do kształtu mgły doprowadził. Wtedy referent w Akad. parzykłej Berthelot przeprowadził skroplenie tlenu (O), co niebawem wykonał Pictet, a wkrótce i Caillietet sam przy temp. —140° C. otrzymanej parowaniem kwasu siarkowego (H₂ SO₄) i plynnego CO₂, przy znacznem ciśnieniu za pomocą pompy hydraulicznej (320 atm.). — Z opisu odnosnych instrumentów wynika, że czynnikami skraplającym jest nagłe parowanie powstające przy zmniejszeniu ciśnienia nagłem. W ten sposób udało się skroplić i azot (N), powietrze same, a nawet i wodór (H) w ciecz barwy stalowej przeprowadzić.

Prelegent przyznaje co do tych doświadczeń pierwszeństwo dwóm francuzkim fizykom wymienionym, a nie prof. Wróblewskiemu z Krakowa, który przesłał rychłej swe odnośno zawiadomienie akademii krakowskiej i akademii paryskiej. Natomiast szczegółowo opisyje dokonane przez prof. krakowskiego Olszewskiego stężenie fluorowodoru i fosforowodoru (1/VI. 1886). Przy pierwszym powlekał prof. Olsz. parafiną rurkę szklaną, którą maczał w acetylenie, przez co otrzymywał —102,5° C., przyczem F.H. teżał, tajał zaś już przy —92° C. Doświadczenia tego dokonał także w rurce olowanej dla kontroli. Forforowodor oziębiał prof. Olszewski najprzód kwasem węglowym i eterem. Dopiero gdy za pomocą plynnego etylenu otrzymał —102,5° C., skropliał się PH₃. Przy —133,5° C. przechodził PH₃ w stan stały jako masa biała, krystaliczna, przyswiecająca, a przy 132,5° C. już zaczynał topnieć. Skroplenie antymonowodoru można było uskutecznić dopiero po otrzymaniu go w stanie czystym, gdyż gaz ten przy bardzo niskiej temperaturze już się rozkłada i otrzymuje się mieszaninę antymonowodoru z wodorem. Dla tego prof. Olsz. przeprowadził go najprzód w stan stały. Użył do wytworzenia gazu SbH₃ aliażu z dwóch części antymonu i trzech cynku, delikatnie sproszkowanego i w kolbie zaprawił proszek ten kwasem siarczanym. Gaz SbH₃ tym sposobem się wywiewający prawie czysty osuszony chlorkiem wapna wprowadził do rurki szklanej oziębionej plynem etylenem, przyczem antymonowodor skrzepł jako biała masa na ścianach rury przy —102,5° tj. przy temp. wrzenia etylenu, przy parowaniu eteru zaś topniał na plyn bezbarwny. — Z trzech prób zrobionych doszedł p. O. do przekonania, że punkt topliwości antymonowodoru jest —91,5° C. Następnie hr. Engestroom zapytał dra Szymanskiego o przyczyny, dla czego stacya meteorologiczna w Żabikowie dotąd nie pracuje.